

Adam Bodnar: Minister Żurek ma umiejętność powiedzenia wprost wyborcom, co robi i po co **str. 2**



FOT. ADAM JANKOWSKI

W czasie wielkiego pożaru Krakowa w 1850 r. spłonęło 10 proc. zabudowy miasta. Czy to był przypadek czy podpalenie? – str. 8

POD
PARAGRAFEM

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

SZCZECIŃSKI

Czwartek
8.01.2026

Nr 5 (5763)
Nakład: 4.310 egz.

www.gs24.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

SZCZECIN

Remont ulicy Smoczej szybko się nie skończy. Potrzebne są dodatkowe roboty **str. 4**



FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

Pożar kamienicy. W ogniu zginął młody mężczyzna

Pożar wybuchł wieczorem 6 stycznia w jednym z mieszkań w kamienicy przy ulicy Księcia Barnima III Wielkiego. W trakcie akcji strażacy odnaleźli ciało 19-latka **str. 3**

Karol Nawrocki spotka się z Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośrednio dyskusji **str. 6**

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory **str. 7**

SPORT PIERWSZY ZIMOWY(?) TRANSFER POGONI SZCZECIN

Pogoń stłumiła falę rosnącego gniewu

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Patryk Dzikczek – środkowy pomocnik Piasta Gliwice – podpisał kontrakt z Pogonią. Trzyletnia umowa ma obowiązywać od 1 lipca 2026 roku, ale działacze Portowców pracują, by zawodnik już tej zimy dołączył do naszej drużyny.

Dzikczek to jeden z najlepszych defensywnych pomocników w PKO Ekstraklasie. W meczach Piasta z Pogonią Szczecin zawsze prezentował wysoką dyspozycję. Zainteresowanie tym piłkarzem ze strony sztabu i zarządu Pogoni nie może więc dziwić.

Kontrakt podpisany, ale otwarta jest kwestia, kiedy Dzikczek zacznie grać w Pogoni. Zgodnie z umową – z początkiem sezonu 2026/27, ale kluby będą negocjować, by nastąpiło to już tej zimy.

– Dołożymy wszelkich starań, aby sprowadzić Patryka do Pogoni w tym oknie transferowym, tak aby mógł do nas dołączyć i rozpocząć grę tak szybko, jak to możliwe, pod warunkiem, że takie rozwiązanie będzie rozsądne i akceptowalne dla jego obecnego klubu – zapewnia Alex Haditaghi, prezes i właściciel Pogoni Szczecin.

Wszystko zależy od kwoty, którą Pogoń zaoferuje Piastowi, lub zawodników, których obecnie ma, a których mogłaby przekazać do gliwickiej drużyny. Piast i Pogoń będą wiosną walczyć o utrzymanie się w PKO Ekstraklasie (Portowcy mają oczywiście większe ambicje), więc strata tak dobrego zawodnika nie jest na rękę Piastowi. Pogoń może jednak zaproponować np. Jana Biegańskiego, który u trenera Thomasa Thomasberga nie zbudował mocnej pozycji. Także Mor Ndiaye jest do wzięcia, choć on grał dużo więcej od Biegańskiego.

Patryk Dzikczek (27 lat) jest wychowankiem Piasta i w nim debiutował w ekstraklasie w czerwcu 2015. W 2019 r. zdobył z Piastem mistrzostwo Polski. Zaprocentowało to transferem do włoskiego Lazio. W Serie A nie zagrał, szybko został wypożyczony do drugoligowej US Salernitany 1919. Tam był dwa lata, kolejny rok w rezerwach Lazio. Podczas pobytu we Włoszech wykryto u niego problemy związane z sercem i w 2022 r. powrócił do Piasta. W naszej ekstraklasie rozegrał 175 meczów, zdobył 20 goli i zanotował 7 asyst.

Dzikczek ma za sobą też 2 występy w kadrze narodowej (w meczach z Mołdawią i Wyspami Owczymi jesienią 2023 r. za kadencji Michała Probierza) oraz więcej w reprezentacjach młodzieżowych. W Pogoni będzie grał z nr. 16.

Ten transfer na pewno uspokoił nastroje w środowisku kibiców, bo dało się wyczuć rosnący gniew, że Pogoń nie kontraktuje nowych piłkarzy (zgodnie z zapowiedziami), a rozmowy z kapitanem Kamilem Grosikiem o nowej umowie wciąż są niezaвершенne.

– Gdzie są transfery? Gdzie jest dyrektor sportowy? Gdzie jest szef skautów? – dopytywali się Alex Haditaghi kibice Pogoni w mediach społecznościowych.

Szef klubu w ostatnich tygodniach był poza Polską, ale aktywnie komentował światowe wydarzenia. Często mocnym językiem i zaskakującymi pomysłami.

– Jak chcesz się bawić w politykę, to odsprzedaj akcje Pogoni – zaapelował jeden z fanów. Komentarz pozostał bez odpowiedzi Haditaghi. Temat kolejnej zmiany właściciela Pogoni w tym roku może wydawać się sensacyjny, ale tak wcale być nie musi. W Szczecinie są plotki, że zainteresowanie klubem wykazuje tajemnicza grupa.

Póki co Haditaghi nie dał sygnału, by zniechęcił się do inwestycji w klubie. Świadczą o tym transfer Dzikczka czy możliwe zatrudnienie Okana Ozkana, który niedawno był związany z działem skautingu w Fenerbahce Stambuł.

©®

Więcej w www.gs24.pl



FOT. POGONISZCZECIN.PL

Wiceprezes Pogoni Tan Kesler oraz Patryk Dzikczek. Transfer zyskał dużą aprobatę szczecińskich kibiców

Już w piątek: Puls i Tygodnik Regionów

● Rozmowa z Agatą Bartoszek-Gaj, słupską pisarką i poetką, nauczycielką języka polskiego i bibliotekarką, z okazji wydania jej najnowszej książki.

Zamów prenumeratę

Głos Pomorza
Głos Koszaliński
Głos Szczeciński ☎ 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

Minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co

Piotr Śmiłowicz
Rozmowa

z Adamem Bodnarem, byłym ministrem sprawiedliwości i senatorem Koalicji Obywatelskiej

Dlaczego musiał pan odejść ze stanowiska? Premier Donald Tusk w jednej z wypowiedzi, tłumacząc, dlaczego wymienił pana na Waldemara Żurka, powiedział coś takiego, że pan próbował dogadywać się z prezydentem Andrzejem Dudą w sprawie reformy wymiaru sprawiedliwości, więc trzeba było postawić na kogoś bardziej zdecydowanego.

Myślę, że ta wypowiedź pana premiera miała trochę inny sens. Zrozumiałem to w ten sposób, że według premiera byłem osobą, która bardziej koncentrowała się na zmianie instytucjonalnej, a ta zmiana instytucjonalna byłaby możliwa, gdyby prezydent był związany z rządzącą koalicją. Ponieważ dziś nie ma szans na osiągnięcie zmiany instytucjonalnej, bardziej powinien wkroczyć ktoś, kto ma większą determinację, jeśli chodzi o rozliczenia. Myślę, że głównym czynnikiem zmiany nie była zła ocena tego, co udało mi się dokonać, bo w pewnym sensie minister Żurek podąża moim tropem, także w sensie kontynuacji pracy z większością osób, które zgromadziłem w ministerstwie i prokuraturze krajowej. Natomiast bardziej chodziło o kwestie wizerunkowe. To jest swoisty paradoks, bo jeśli chodzi o różne sprawy prokuratorskie, nie widzę, co więcej mogłoby się wydarzyć w tym okresie od mojego odwołania do dzisiaj. Najbardziej zmienił się sposób komunikowania. Ja mówiłem nieco bardziej technicznie, że wszystko musi iść do przodu zgodnie z określonym rytmem, a pan minister Żurek ma umiejętność powiedzenia czegoś wprost wyborcom, co robi i po co. Myślę, że to była główna motywacja dokonania tej zmiany.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Adam Bodnar: - Należy się też zastanowić, czy ktoś powołany z udziałem sędziów-dublerów może być uznawany za prezesa TK

Jakby pan podsumował dorebek rozliczeń po dwóch latach? Sąd odroczył decyzję o areszcie dla Zbigniewa Ziobry. To kolejny po przypadku Marcina Romanowskiego przykład, że rozliczenia te nie idą tak, jakby chciała ekipa rządząca?

Na bazie tych pojedynczych decyzji procesowych nie dokończyłbym ekstrapolacji, jeśli chodzi o cały proces rozliczeń. Raczej patrzyłbym na to z perspektywy długiego procesu. Jeżeli byśmy spojrzeli na sprawy wszystkich osób związanych z Suwerenną Polską, takich jak Zbigniew Ziobro, Marcin Romanowski, Michał Woś, Dariusz Matecki, to myślę, że żaden z nich na początku 2024 roku nie spodziewał się, że sprawy zajdą tak daleko. To będą tak dobrze przytłoczone i będą skutkowały uchYLENIEM immunitetów. A jednak to się dzieje. Sądzę, że to postępy w tych sprawach zmusiły niektórych z nich do podejmowania decyzji, które wcześniej nie były przewidziane w uniwersum ich myślenia. Mogło im się wydawać, że cała prokuratura jest zabetonowana, a ludzie tak wystraszeni, że nie będą w stanie podejmować jakichkolwiek działań procesowych.

Choć w sprawie Romanowskiego prokuratura popełniła

błędy, nie uwzględniając jego immunitetu w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy...

Będę jednak mimo wszystko bronił tej decyzji, bo też byłem w to zaangażowany. Wtedy na prawdę byliśmy przekonani, że ten immunitet w Zgromadzeniu Parlamentarnym Rady Europy mu nie przysługuje. Takiego zdania byli również eksperci, z którymi się konsultowaliśmy. Natomiast proszę zauważyć, że potem zostało to naprawione. Procedura została przeprowadzona, zgoda Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy została udzielona i od tego momentu datuje się moment ucieczki Romanowskiego poza granice kraju.

Jak pan ocenia generalnie kondycję prokuratury? Dlaczego nie udało się zrealizować postulatu rozdzielenia urzędu prokuratora generalnego od ministra sprawiedliwości?

Uważam, że ten postulat cały czas jest na stole. De facto wszystko zostało przygotowane w kontekście rozdzielenia tych funkcji...

Pan przygotował projekt ustawy, ale nie trafił on nawet na Radę Ministrów...

Był przygotowany projekt, został pozytywnie zaopiniowany przez Komisję Wenecką. Z pewnymi uwagami, które zostały uwzględnione. Moment, w którym to mogło trafić na rząd, to był okres wyborów prezydenckich. Wtedy, mam wrażenie, nie było woli, żeby iść do przodu z projektami ustrojowymi. Gdy jednak pan premier Donald Tusk w czerwcu tego roku przedstawił exposé, mówił o tym, że ten projekt będzie realizowany. Potem przestałem być ministrem i pojawiły się głosy, że może najpierw trzeba uporządkować sytuację w prokuraturze i dopiero później rozdzielać. Nie sądzę jednak, że rząd się z tego wycofał, bo rozdzielenie zostało przedstawione Radzie Unii Europejskiej w ramach planu przywrócenia praworządności.

Z jednej strony to rozdzielenie, jakby do niego doszło, zdjęłoby odium zarzutów o wykorzystywanie polityczne prokuratury przez obecną ekipę. Z drugiej strony prezentowana zwłaszcza przez pana następcę Waldemara Żurka sprawczość w rozliczaniu PiS związana jest z tym, że prokuratura podlega jednak rządowi. Jest zatem pytanie, czy ewentualne rozdzielenie tych funkcji, zdejmuje z rozliczeń PiS odium upolitycznienia, w ogóle ich by nie uniemożliwiło? Bo prokuratura została, jak pan powiedział, „zabetonowana” w czasach rządów Zbigniewa Ziobry i bez nacisków politycznych nic by nie robiła?

Zdaję sobie sprawę z tego dylematu, ale nawet gdyby został dokonany proces rozdzielenia urzędu ministra sprawiedliwości i prokuratora generalnego, trzeba by było przejść przez fazę budowania nowej prokuratury i wyboru nowego prokuratora generalnego. Wiele zależałoby od tego, kto by na niego głosował. Wtedy znów mogłby się pojawić zarzut, że ta osoba, która została wybrana, jest osobą upolitycznioną.

Czy w sprawie tej ustawy były jakieś konsultacje z prezydentem Andrzejem Dudą, czy np. byłby skłonny podpisać?

Do tego etapu jeszcze nie dotarliśmy...

Ale może właśnie powołanie niezależnego prokuratora generalnego, na co prezydent mógłby mieć jakiś wpływ, byłoby ucieczką do przodu od tej sytuacji?

Skoro pan premier w swoim drugim „exposé” z czerwca 2025 r. o tym mówił, sądzę, że ten temat nie jest zamknięty. Zaś jeśli chodzi o budowanie niezależności, starałem się bardzo dużo robić w kontekście wzmacniania tych instytucji, które dają poczucie niezależności prokuratorom. Wzmocniłem Krajową Radę Prokuratorów, procesy nominacyjne zaczęły być znacznie bardziej przejrzyste niż wcześniej. Niezwykle ważne jest to, jak pro-

kuratura się komunikuje – mam na myśli rolę rzeczników prasowych. Moja misja była taka, żebym jak najmniej mówił o prokuraturze, ale żeby to rzecznicy prasowi i poszczególni prokuratorzy mówili o poszczególnych sprawach. Trzeba też pamiętać, że przystąpiliśmy do prokuratury europejskiej, dzięki czemu prokuratura europejska realizuje konkretne czynności w Polsce, a przede wszystkim gwarantuje bezpieczeństwo środków unijnych. Bez tego nie zostałyby odblokowane Krajowy Plan Odbudowy. Niezwykle ważne było dla mnie podwyższenie zarobków dla pracowników prokuratury. Wydaje mi się, że wszystko, co mogłem w ramach tych warunków ustrojowych robić, starałem się realizować.

A jak pan się odniesie do zarzutu o instrumentalne, polityczne wykorzystanie prokuratury obecnie?

Czy w obecnych czasach toczą się śledztwa, które dotyczą polityków rządzącej większości? Toczą się. Są przedstawiane zarzuty, są akty oskarżenia. Premier zresztą o tym mówił, że jeżeli są podejrzenia wobec osób obecnej władzy, prokuratura powinna działać. To jest jednak inna jakość niż była w przypadku Zbigniewa Ziobry. No i trzeba wspomnieć jeszcze raz o Prokuraturze Europejskiej – jej działania są całkowicie niezależne i dotyczyły także osób związanych z rządzącą większością.

Co dalej z Trybunałem Konstytucyjnym? Po ostatnim orzeczeniu TSUE mówił pan, że powinno się wybierać nie tylko na wakujące miejsca, ale zamiast sędziów-dublerów? Ten wyrok TSUE jest symbolicznym podsumowaniem tego, co się z Trybunałem stało, jak ryzykował on nasze członkostwo w UE, ale także jaką rolę pełniła Julia Przyłębska jako prezes. Wszystkie wątpliwości co do jej powołania zostały wykazane czarno na białym. Oczywiście kwestia powoływania nowych sędziów na miejsce dublerów

jest kontrowersyjna. Moim zdaniem należy to rozważyć. Ale nawet jak zostanie powołanych tylko sześciu sędziów, nie wyobrażam sobie, by ktośkolwiek z tej szóstki orzekał z dublerami. Po orzeczeniu TSUE nie ma takiej opcji. Być może dla nich samych najlepiej by było, gdyby sami odeszli, tak jak prof. Krystyna Pawłowicz, i stworzyli przestrzeń do odbudowy TK. Należy się też zastanowić, czy ktoś powołany z udziałem dublerów może być uznawany za pełnoprawnego prezesa TK. Ponadto prezes Bogdan Święczkowski jest przecież osobą, co do której sformułowano potężny wniosek o uchylenie immunitetu w związku z zapoznawaniem się z materiałami gromadzonymi za pomocą Pegasusa.

Jak pana zdaniem powinno się wybierać nowych sędziów TK? Szukać szerszego porozumienia politycznego?

Powinno się szukać takiego porozumienia, które da szansę na to, że wybierze się sędziów w przewidywalnym terminie, czyli powinni być wybrani przez obecną większość parlamentarną. Oczywiście należy postawić na takie osoby, co do których kwalifikacji zawodowych, etycznych i prawnych nie powinno być wątpliwości.

Istnieje zagrożenie, że prezydent Nawrocki odmówi zaprzysiężenia wybranym sędziom, jeśli uzna ich za zbyt politycznie stronniczych.

To złamanie w ten sposób Konstytucję. Co do autorytetów prawnych, kogo np. ostatnio proponuje PiS? Pana prof. Artura Kotowskiego, który w imieniu Małgorzaty Manowskiej intensywnie zajmuje się ławnikami w Sądzie Najwyższym. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, nie wierzę w szerokie porozumienie. Powinno zostać wybrane takie osoby, które gdy zostaną wybrane do TK, będą się zachowywać zgodnie z własnym sumieniem i wiedzą prawniczą. A za ich niezależnością będą przemawiać ich życiorysy.

nasz REGION

Uczniowie, którzy kochają historię regionu znów wystartują w konkursie

Jakub Roszkowski
Białogard

W zeszłym roku byli najlepsi w całej Polsce. Teraz dziesięcioro nastolatków z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Białogardzie ponownie przystąpiło do ogólnopolskiego konkursu historycznego.

Rok temu, gdy wygrywali (razem z nimi laureatami byli jeszcze uczniowie z Wolina), zajęli się historią Stalagu Luft IV Gross Tychow, który znajduje się w okolicach Modrolasu w powiecie białogardzkim, a w którym w czasie II wojny światowej przetrzymywani byli jeńcy wojenni, przede wszystkim alianccy piloci. W tym roku grupa z ZSP w Białogardzie chce szczegółowo zająć się ro-

kiem 1981 i strajkiem, który wybuchł w białogardzkim zakładzie Unitra-Unitech. Był to pierwszy strajk okupacyjny w Polsce, który był sprzeciwem wobec wprowadzenia stanu wojennego w Polsce i związanych z nim represjom.

- Przysną, nie spodziewaliśmy się takiego sukcesu - opowiada o ubiegłorocznym zwycięstwie Iwona Markowska, nauczycielka historii w białogardzkim ZSP, opiekunka i liderka grupy uczniów z jej szkoły, biorących udział także w tegorocznym konkursie.

Zgłosiło się sześcioro uczniów z Białogardu i czworo z liceum w Tychowie. - W Tychowie też uczy historii, więc stworzyliśmy wtedy właśnie taką 10-osobową grupę z powiatu - mówi Iwona Markowska.



Ekipa konkursowa z Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Białogardzie

KRÓTKO

NOWOGARD

36-letni mężczyzna miał blisko 3 promile alkoholu w organizmie, zakaz prowadzenia pojazdów, a ciągnik, którym się poruszał nie spełniał podstawowych wymogów dopuszczenia do ruchu.

We wtorek dyżurny Komisarzatu Policji w Nowogardzie otrzymał zgłoszenie dotyczące kierującego ciągnikiem rolniczym, który mógł znajdować się pod wpływem alkoholu. Na miejsce natychmiast skierowany został policyjny patrol. Funkcjonariusze zastali zgłaszającego

mężczyznę, który wykazał się zdecydowaną i odpowiedzialną postawą - uniemożliwił on dalszą jazdę kierującemu ciągnikiem. Za kierownicą pojazdu siedział 36-letni mężczyzna. Badanie wykazało u niego blisko 3 promile alkoholu w organizmie. To jednak nie był koniec problemów. Mężczyzna posiadał aktywny zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, a ciągnik, którym się poruszał, nie był zarejestrowany, nie posiadał obowiązkowego ubezpieczenia OC ani numeru VIN.

SZCZECIN

Zespół Pieśni i Tańca Szczecinianie zaprasza na Galowy Koncert Kolęd z gościnnym udziałem Sylwii Różyckiej i Grzegorza Jamro, który odbędzie się 10 stycznia 2026 r. o godzinie 16:00 w parafii rzymskokatolickiej pw. Świętej Rodziny w Szczecinie ul. Królowej Korony Polskiej 28. Reprezentacyjny Zespół Artystyczny Pomorza Zachodniego wykona najpiękniejsze polskie kolędy i pastorałki. Wstęp wolny!



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Marek Jaszczczyński,
tel. 601 742 819

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Szczecińskiego w Szczecinie przy al. Niepodległości 26/U1 oraz pod adresem: alarm@gs24.pl

Dym był na klatce schodowej. W ogniu zginął mężczyzna

Marek Jaszczczyński
Szczecin

Do tragicznego pożaru doszło 6 stycznia w Szczecinie. W jednym z mieszkań w kamienicy przy ulicy Księcia Barnima III Wielkiego wybuchł pożar. W trakcie akcji strażacy odnaleźli ciało jednej osoby.

- Pożar wybuchł między godziną 20 a 21. Ktoś zadzwonił domofonem, potem zapukał do drzwi. Kiedy je otworzyłem, zobaczyłem dym na klatce schodowej i poczułem zapach spalenizny w mieszkaniu - relacjonuje pan Sylwester, mieszkaniec budynku przy ul. Księcia Barnima, który mieszka w lokalu bezpośrednio nad mieszkaniem, w którym wybuchł pożar.

Mężczyzna był w domu z żoną i córką. Jak mówi, początkowo nie było jasne, co się dzieje, jednak sytuacja szybko stała się niebezpieczna.

- Zadymienie było już na tyle duże, że baliśmy się schodzić klatką schodową. Zamknęliśmy drzwi i przenieśliśmy się do pokoju najdalej od źródła ognia, czekając na pomoc - opowiada.

Strażacy ewakuowali rodzinę z mieszkania przy użyciu aparatów ochrony dróg oddechowych.

- Najpierw wyprowadzono mnie z żoną, potem córkę. Wyszliśmy klatką schodową - dodaje.

Ewakuacja całej kamienicy

Jak podkreśla mieszkaniec, ewakuowano całą kamienicę, w tym lokale od strony frontowej budynku. Po akcji strażaków, lokatorzy nie mogli wrócić do mieszkań.

- Nie wiemy, kiedy będzie można wrócić. Policja zapewniała, że budynek będzie pilnowany, dowiedziałem się, że nadzór został przekazany zarządcy - mówi mężczyzna.

Część mieszkańców skorzystała z pomocy miasta, które podstawiało autobus dla osób potrzebujących tymczasowego schronienia. Rodzina pana Sylwestra znalazła nocleg u bliskich. - My mieszkamy



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Wczoraj na miejscu był m.in. policjanci i przedstawiciel Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Ogień wybuchł na parterze budynku



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Ogień wybuchł na parterze kamienicy. Mieszkał tam młody mężczyzna, który zginął w pożarze

tymczasowo u szwagierki. Nie wiemy, jak długo to potrwa - dodaje.

Strażacy podkreślają, że po przybyciu na miejsce pierwszych zastępów zastali rozwinięty pożar z widocznymi płomieniami oraz silnym zadymieniem, które szybko objęło część budynku.

- W pierwszej fazie działań ratowniczo-gaśniczych strażacy zabezpieczyli miejsce zdarzenia, siłowo otworzyli wejście do klatki schodowej oraz podali dwa prądy wody, aby opanować ogień. Równolegle prowadzona była ewakuacja mieszkańców - mówi aspirant

sztabowy Dariusz Schacht z KW PSP w Szczecinie.

Z budynku ewakuowano łącznie 14 osób. W akcji brało udział sześć pojazdów straży pożarnej i 18 strażaków. Działania trwały kilkadziesiąt minut.

Jedna ofiara śmiertelna

- Pięć zespołów ratownictwa medycznego zostało zadysponowanych do poszkodowanych w wyniku pożaru. Na miejscu wezwania znajdowało się czterech poszkodowanych w wieku od 24 do 70 lat. Pacjenci narażeni na działanie dymów pożarniczych, przy-

tomni, w stanie stabilnym po dokonaniu niezbędnych medycznych czynności ratunkowych pozostali w miejscu wezwania. Na miejscu wezwania znajdował się także poszkodowany mężczyzna lat 19, zgon nastąpił przed przybyciem zespołu ratownictwa medycznego - informuje Natalia Dorochowicz z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

Co z mieszkańcami kamienicy?

- Byliśmy na miejscu jedynie jako wsparcie w zakresie interwencji kryzysowej - obecny był psycholog i pracownicy pomocy społecznej. Z informacji, którymi obecnie dysponujemy, wynika jednak, że żadna z ewakuowanych osób nie potrzebowała doraźnego wsparcia - mówi Maciej Homis, rzecznik prasowy Miasta Szczecin ds. pomocy społecznej.

Jak dodaje, mieszkańcy po pożarze znaleźli schronienie u rodzin i bliskich, dlatego nie było konieczności zapewniania im lokali zastępczych.

©@

Zamknęliśmy drzwi i przenieśliśmy się do pokoju najdalej od źródła ognia, czekając na pomoc strażaków

Na przejazd ulicą Smoczą w Szczecinie trzeba jeszcze trochę poczekać

Marek Jaszczynski
Szczecin

Remont ulicy Smoczey w Szczecinie wciąż trwa i nic nie wskazuje na to, by kierowcy szybko wrócili na ten odcinek. Chodzi o fragment drogi prowadzący w kierunku wiaduktu autostrady A6.

Przebudowywany fragment ulicy Smoczey znajduje się w rejonie wiaduktu autostrady A6 i prowadzi bezpośrednio w stronę Puszczy Bukowej. Jak informują Szczecińskie Inwestycje Miejskie, ten odcinek nieprędko stanie się przejezdny.

Jak wyjaśnia inwestor, opóźnienie wynika z konieczności wykonania dodatkowych prac.



Na razie kierowcy muszą korzystać z objazdu. Nieznany jest termin otwarcia drogi

FOT. MAREK JASZCZYŃSKI

- Rozwiązania projektowe związane z dodatkowymi pracami na tym odcinku są na etapie uzgodnień. Jest to proces niezależny od nas. Gdy tylko wykonawca skompletuje niezbędną dokumentację, będzie mógł przedstawić wstępny harmonogram robót - przekazują Szczecińskie Inwestycje Miejskie w mediach społecznościowych.

Dopiero po zakończeniu procedur projektowych wykonawca zostanie zmobilizowany do realizacji robót umożliwiających wznowienie ruchu.

Wykonawcą inwestycji jest Firma Budowlano-Drogowa MTMSA. Wartość kontraktu wynosi ponad 18,4 mln zł brutto. Nadzór nad realizacją zadania sprawuje spółka Szczecińskie Inwestycje Miejskie Sp. z o.o.

Świt zabiega o inwestycję na stadionie przy Stołczyńskiej

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Cały czas tli się nadzieja działaczy, zespołu i kibiców Świtu, że wiosną tego roku rozpocznie się budowa nowej trybuny na stadionie Świtu przy ul. Stołczyńskiej.

Jeszcze pod koniec 2025 r. Świt opublikował w swoich mediach społecznościowych informację o prowadzonych rozmowach z wiceprezydentem Szczecina Marcinem Biskupskim, który jest odpowiedzialny za sport. Można było wyciągnąć wniosek, że nastąpiło pewne ocieplenie klimatu rozmów, że strony szukają kompromisu.

- Po przeprowadzeniu wielu rozmów ustaliliśmy, że przygotujemy plan budowy nowej trybuny w uszczuplonej wersji. Z pomocą ekspertów przygotowaliśmy taki dokument i wysłaliśmy go do prezydenta Biskupskiego 24 grudnia - mówi Paweł Adamczak, prezes Świtu. - Zaproponowaliśmy cięcia finansowe, by koszt nie przekraczał 20 mln zł. Dodatkowo uwzględniliśmy też kwestię montażu oświetlenia, co kosztuje ok. 2,5 mln zł.

Czy taki nowy kosztorys zyska akceptację władz miasta i radnych? Tego nie wiadomo. Decyzje będą zapadać wkrótce. Ale Świt potrzebuje konkretów, by skutecznie ubiegać się o licencję na nowy sezon.

- PZPN również nas poprosił o informacje, co jest plano-



FOT. ŚWIT SZCZECIN/KRZYSZTOF CICHOMSKI

Kibice Świtu na meczach ligowych nie ukrywali podczas swojego żalu do radnych Koalicji Obywatelskiej po tym, jak ci zablokowali inwestycję na Skolwinie

wane na naszym stadionie. Rozmawialiśmy o nowych okolicznościach, o możliwych planach. PZPN oczekuje realizacji obietnic związanych z budową stałej trybuny z szatniami. Czekamy na oświadczenie woli związkowej strony, że jak rozpocznie się przetarg na budowę to uzyskamy licencję na II ligę, a z oświetleniem to warunkową na I ligę - mówi szef Świtu.

Wiążącą będzie decyzja władz miasta (i aprobatą radnych), by wprowadzić zmiany do budżetu Szczecina. Kolejny etap to nowy przetarg. Bardzo optymistyczny scenariusz za-

kłada, że miasto wróci do inwestycji na stadionie przy Stołczyńskiej, wiosną będzie przeprowadzony przetarg, a pierwsze prace ruszą latem. By uzyskać licencję na nowy sezon, Świt powołuje się też na inne kluby, które miały lub mają podobne kłopoty stadionowe.

Obecny pomysł na stadion Świtu to wydatek ok. 20 mln zł. Klub nie wie, kiedy usłyszy konkretne informacje w tym zakresie

Obecnego zamieszania i niepewności by nie było, gdyby radni (głównie z KO) jesienią nie zabrali zaplanowanej i obiecywanej przez polityków puli 55 mln zł na Świt i nie przeznaczili jej na inny cel. Jesienią przetarg był już rozstrzygnięty, najtańsza była oferta na 42 mln, ale ostateczny proces unieważniono, bo radni nie chcieli wydawać takich sum na Skolwinie. Prezydent Piotr Krzystek, który mocno obiecywał zmiany na stadionie - obecnie scedował zadanie na wiceprezydenta Biskupskiego.

©P

Spór o pojazd OSP Nawodna. Burmistrz odpowiada na zarzuty

Marek Jaszczynski
Region

Burmistrz Chojny przedstawiła swoje stanowisko w sprawie kontrowersji wokół ubezpieczenia samochodów OSP Nawodna. Jak podkreśla, problem ma charakter formalno-prawny i ciągnie się od wielu miesięcy, a jednostka nie została wyłączona z działań ratowniczych.

Sprawa dotyczy samochodu marki MAN, który został zakupiony ze środków gminnych i jest użytkowany przez Ochotniczą Straż Pożarną w Nawodnej. Jak ustalono w toku weryfikacji dokumentów, pojazd nie jest własnością Gminy Chojna, lecz samej jednostki OSP. To, zdaniem burmistrz Barbary Raweckiej, uniemożliwia gminie ponoszenie kosztów jego utrzymania bez jed-

noznacznego tytułu prawnego.

Propozycje były, zgody nie było

Zarząd OSP Nawodna został poinformowany o problemie i konieczności jego uregulowania. Gmina zaproponowała dwa rozwiązania: przekazanie pojazdu na własność gminy lub oddanie go w administrowanie. Jak wynika z oświadczenia burmistrz, żadna z tych propozycji nie została zaakceptowana.

W analogicznych przypadkach, m.in. w OSP Chojna czy OSP Lisie Pole, podobne kwestie formalne zostały rozwiązane niezwłocznie i bez trudności - podkreśla Barbara Rawecka.

Przez kolejne miesiące zarząd OSP Nawodna nie podejmował działań zmierzających do rozwiązania sytuacji. Do sprawy wrócono 16 grud-

nia 2025 roku podczas spotkania z przedstawicielami wszystkich jednostek OSP z terenu gminy.

Trzecia propozycja i brak odpowiedzi

Podczas spotkania zaproponowano kolejne rozwiązanie: udzielenie dotacji celowej na pokrycie kosztów utrzymania pojazdów, w tym ubezpieczenia, przeglądów, napraw czy zakupu paliwa. Prezes OSP Nawodna zapowiedział konsultacje z zarządem jednostki.

- Ustaliliśmy, że odpowiedź zostanie przekazana następnego dnia. Niestety, do końca roku żadne stanowisko nie wpłynęło - wskazuje burmistrz.

Brak budżetu i decyzja o ubezpieczeniu

29 grudnia 2025 roku odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej w Chojnie, na której

procedowano uchwałę budżetową na 2026 rok. Budżet nie został uchwalony, a jak zaznacza burmistrz, w trakcie obrad nie mogła ona przedstawić radnym konsekwencji tej sytuacji, również dla funkcjonowania OSP.

W ostatnim dniu roku OSP Nawodna została poinformowana, że pojazdy będące jej własnością nie zostaną objęte ubezpieczeniem finansowanym przez gminę. Decyzja ta dotyczyła jedynie części floty i - jak zaznacza samorząd - miała charakter formalny, wynikający z przepisów prawa.

Jednostka nie została wyłączona z akcji

Burmistrz stanowczo zaprzecza, jakoby OSP Nawodna została wyłączona z działań ratowniczych.

Jednostka przez cały czas pozostawała w gotowości bojowej, ponieważ dysponuje sa-

mochodem marki Scania, będącym własnością gminy Chojna i objętym pełnym ubezpieczeniem. Jest to pojazd pierwszego wyboru zaznacza. Scania brała udział m.in. w działaniach ratowniczych 2 stycznia br.

„To nie są decyzje personalne”

W przestrzeni publicznej pojawiły się sugestie, że decyzje gminy miały charakter personalny. Burmistrz kategorycznie temu zaprzecza. - Finansowanie Ochotniczych Straży Pożarnych nie jest i nigdy nie będzie uzależnione od osobistych

Jednostka przez cały czas pozostawała w gotowości, ponieważ dysponuje samochodem Scania, będącym własnością gminy Chojna

sympatii czy antypatii - podkreśla.

Jak przypomina, w czasie jej kadencji OSP Nawodna otrzymała znaczące wsparcie: nową remizę, ciężki wóz bojowy Scania z pełnym wyposażeniem, quada zakupionego ze środków Funduszu Sprawiedliwości oraz sprzęt do napełniania butli aparatów ochrony dróg oddechowych.

Zaskoczenie narracją medialną

Burmistrz nie kryje zdziwienia sposobem przedstawiania sprawy w mediach.

- Z ubolewaniem przyjąłem komunikaty i materiały medialne ukierunkowane przede wszystkim na przedstawienie mojej osoby w negatywnym świetle. Tym bardziej zaskakujące jest to, że znalazł się czas na kontakty z mediami, a zabrakło go na merytoryczne rozmowy w urzędzie - podsumowuje.

Wielki triumf Niemiec na Konferencji w Locarno

Mariusz Grabowski
Historia

Ponad 100 lat temu, 5 października 1925 r. rozpoczęła się konferencja w Locarno, stolicy szwajcarskiego kantonu Ticino. Przez dziesięć dni Niemcy przekonywały świat, że upokorzone po Wielkiej Wojnie są gotowe ponownie wejść do międzynarodowej polityki.

Gdy 16 października kładziono ostatnie podpisy pod traktatami, Niemcy mogły mówić o ogromnym dyplomatycznym sukcesie. Zaledwie trzy lata wcześniej, w Rapallo, wynegocjowały sobie klauzule najwyższego uprzywilejowania w stosunkach z Rosją Sowiecką, teraz zabezpieczały granice od strony zachodniej.

Rodzi się traktat

Art. 1 traktatu (tekst za wydaniem polskim z 1925 r.) stanowił: „Wysokie Strony Umawiające się gwarantują indywidualnie i zbiorowo, tak jak to postanowiono w następnych artykułach, utrzymanie terytorjalnego status quo, wynikającego z granic między Niemcami a Belgią i między Niemcami a Francją, oraz nietykalność rzeczonych granic, tak jak są ustalone traktatem pokojowym, podpisanym w Wersalu dn. 28-go czerwca 1919 r. (...) odnoszących się do strefy zdemilitaryzowanej”.

W art. 2 precyzowano: „Niemcy i Belgia, oraz Niemcy i Francja, zobowiązują się wzajemnie nie dokonywać ataku ani najazdu, oraz nie uciekać się, ani z jednej, ani z drugiej strony, w żadnym wypadku do wojny”.

A w art. 3 dodawano: „Biorąc pod uwagę zobowiązania, przyjęte w artykule 2 niniejszego traktatu, Niemcy i Belgia, oraz Niemcy i Francja zobowiązują się załatwiać drogą pokojową i w sposób poniżej ustalony wszystkie sprawy, jakiegokolwiek byłyby rodzaju, które mogłyby je dzielić, a które nie mogłyby być uregulowane w drodze zwykłego postępowania dyplomatycznego”.

Pokojowe Noble

Jesienią owego roku do Locarno zjechała się elita dyplomatycznego świata. Niemcy były reprezentowane przez mi-

nistra spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej Gustava Stresemanna i ówczesnego kanclerza Hansa Luthera. Na zaproszenie przybyli ministrowie spraw zagranicznych: Francji - Aristide Briand, Wielkiej Brytanii - Joseph Austen Chamberlain, Włoch - Benito Mussolini oraz Belgii - Emil Vandervelde.

Do Locarno przybyli również polski minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński oraz przedstawiciel Czechosłowacji Edvard Beneš. Obaj jednak nie zostali dopuszczeni do udziału w obradach przy głównym stole, mogli jedynie obserwować dyplomatyczną ofensywę Niemców.

A także słuchać chełpliwych wypowiedzi Chamberlaina, który konferencję lokarnęską kwitował tak: „Odtąd nie ma już zwycięzców i zwyciężonych”. Za swoje zasługi w Locarno otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla. Identycznie uhonorowano też Stresemanna i Brianda, tyle że w 1926 r.

Niemcy w Lidze Narodów

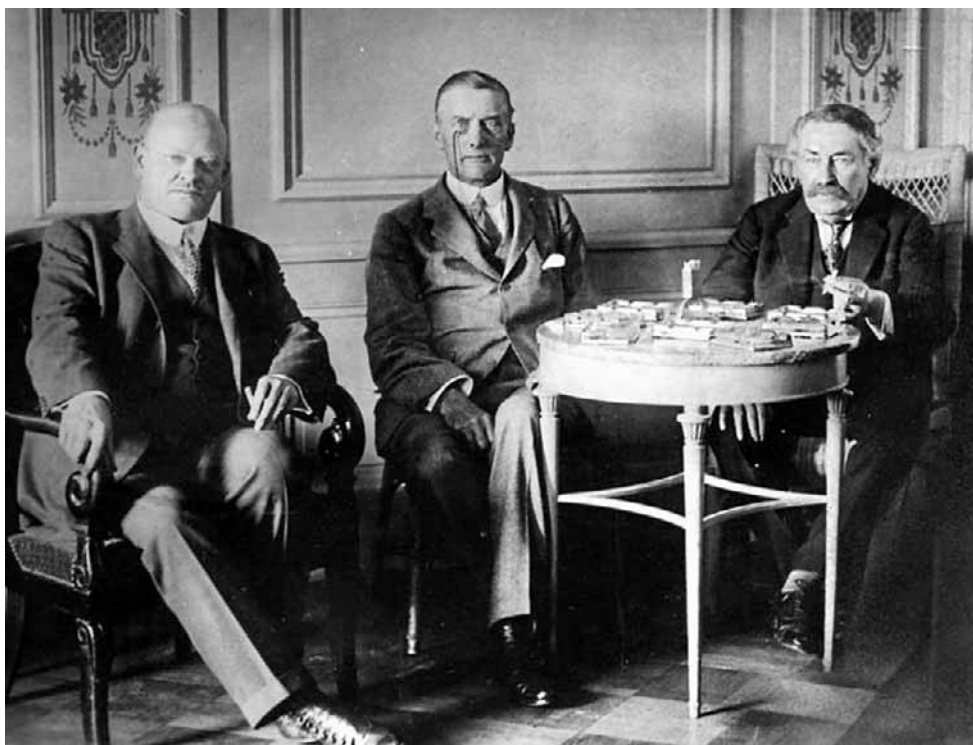
Niewątpliwie układ z Locarno był wielkim sukcesem Niemiec, które powróciły do pierwszej ligi europejskich potęg. Na Zachodzie panowało przekonanie, że między dawnymi wrogami z czasów Wielkiej Wojny będzie możliwa pokojowa koegzystencja.

Miało to swoje praktyczne konsekwencje: zmieniono harmonogram spłat niemieckich kontrybucji, a w następnym roku umożliwiono Niemcom dołączenie do Ligi Narodów. Należały doń formalnie od 8 września 1926 r., wystąpiły zaś 21 października 1933 r.

Pozornie miało to wzmocnić tę międzynarodową organizację, utworzoną na mocy postanowień wersalskiej konferencji, jednak Locarno udowodniło, że bezpieczeństwo zbiorowe gwarantowane przez układy wielostronne nie ma takiej siły sprawczej jak tradycyjne umowy dwustronne między poszczególnymi państwami.

Istnieją dwie Europy

Istotą traktatu był tzw. pakt reński, podpisany przez Niemcy z Francją, Belgią, Wielką Brytanią i Włochami. To on gwarantował nienaruszalność granicy między Niem-



Gustav Stresemann (Niemcy), Austen Chamberlain (Wielka Brytania) i Aristide Briand (Francja) w Locarno w 1925 r.

cami a Francją i Belgią, przy czym Wielka Brytania i Włochy miały w razie agresji ze strony Niemiec lub Francji udzielić pomocy stronie napadniętej.

Układy lokarneńskie potwierdzono w Londynie 1 grudnia 1925 r., a ratyfikowano w następnym roku (złożenie dokumentów ratyfikacyjnych w Sekretariacie Ligi Narodów w Genewie 14 września 1926 r.). Intencją twórców było obojętowanie „tak długo, aż na żądanie którejkolwiek z Wysokich Stron Umawiających się notyfikowane innym Mocarstwem podpisującym trzy miesiące naprzód, Rada Ligi większości co najmniej dwóch trzecich głosów, stwierdzi, że Liga Narodów zapewnia Wysokim Stronom Umawiającym się dostatecznie gwarancje” wówczas wygaśnięcie nastąpić miało po upływie jednego roku. W praktyce weszły one w życie na lat dziesięć, gdyż Niemcy wypowiedziały je w 1936 r., po rozpoczęciu remilitaryzacji Nadrenii.

Stresemann rządzi

W Europie postanowienia Locarno uznano za ogromny sukces. Konferencja przyczyniła się do poprawy politycznej, zaś „duch Locarno” unosił się nad Europą przez kolejne lata. Owo poczucie bezpie-

czeństwa i pokoju okazało się jednak bardzo złudne.

Niemcy robili wszystko, aby powrócić do dawnej potęgi, krok po kroku odrzucając wszystkie ograniczenia narzucone na nich jako kara za wywołanie Wielkiej Wojny. Poczucie krzywdy za traktat wersalski było ogromne, a większość społeczeństwa niemieckiego popierała dążenia zmierzające w kierunku odzyskania pozycji sprzed 1914 r.

Gustav Stresemann uznany został niemalże za bohatera narodowego. Owocem jego pokojowej polityki w zachodniej części Europy było uzyskanie przez Niemcy pozycji równorzędnego partnera na arenie międzynarodowej i pozwolono im odgrywać - jak dowodzono - „rolę stosowną do ich pozycji gospodarczej”. Pozycji Stresemanna nie przeszkodziło nawet podpisanie przezeń w imieniu Niemiec, latem 1928 r., tzw. paktu Brianda-Kellogga, nakazującego rezygnację z wojny bez rozróżnienia na wojny agresywne i obronne.

Polska z boku

Zupełnie inną politykę niż wobec Zachodu Stresemann prowadził wobec Polski. Jego głównym celem była likwidacja „polskiego korytarza”. Środkiem nacisku na Rzeczpospolitą stała się dlań mniej-

szość niemiecka i rozpoczęła w 1925 r. wojna celna między Polską a Niemcami.

Bardzo mylił się korespondent PAT na konferencję, który donosił, że „Pakt wschodni jest osią rozmów w Locarno”, a minister Skrzyński, spotykając się ze Stresemannem i Chamberlainem, odgrywa podczas prowadzonych tam rozmów rolę „decydującą”. Było wręcz przeciwnie - układy lokarneńskie otworzyły Niemcom drogę do rewizji granicy z Polską. Wprawdzie rozbrojone Niemcy do użycia siły jeszcze nie były zdolne, ale niczego na przyszłość nie wykluczano.

Mimo wielu starań, by na konferencji zagwarantowano również granicę polsko-niemiecką, polscy dyplomaci nie uzyskali w tej kwestii wsparcia mocarstw zachodnich. Gwarancję granicy wschodniej zadeklarowała jedynie Francja, z którą Polska i tak już była w sojuszu od 1921 r.

„Czy z tego będzie wojna?”

W Locarno podpisano ponadto cztery układy arbitrażowe, które Niemcy zawarły z Francją, Belgią, Polską i Czechosłowacją, oraz dwa układy gwarancji wzajemnej między Francją z jednej strony a Polską i Czechosłowacją z drugiej.

Art. 1. umowy Niemiec z Polską brzmiał: „Wszelkie sporne sprawy między Niemcami a Polską, jakiegokolwiek byłyby rodzaju, co do których Strony zaprzeczałyby sobie wzajemnie pewnego prawa, a które nie mogłyby być załatwione polubownie w drodze zwykłego postępowania dyplomatycznego, będą poddane dla osądzenia bądź to Trybunałowi Rozjemczemu, bądź też Stałemu Trybunałowi Sprawiedliwości Międzynarodowej, tak jak jest to przewidziane poniżej”.

Było jasne, że w obronie swych zachodnich granic Polska musiała liczyć odtąd głównie na własne siły. Po kilku latach Piłsudski na słowa francuskiego ministra zapewniającego, że Francja nie ustąpi Niemcom w sprawie Polski, odparł dość trzeźwo: „Nie, nie, niech mi Pan wierzy, ustąpicie, na pewno ustąpicie”.

A może Mussolini?

Sejm RP przystąpił do ratyfikacji traktatu z Locarno wiosną 1926 r. Publicysta „Polaka”, organu Narodowej Partii Robotniczej, tak komentował dyskusję w parlamencie (wydanie z 4 marca 1926 r.): „Analizując następnie układy lokarneńskie mówca (poseł Stronnictwa Narodowego Stanisław Stroński) dochodzi do przekonania, że Niemcom udało się wprowadzić różnicę między nienaruszalnością swoich granic wschodnich i zachodnich. Opinia ta panuje zarówno we Francji, jak i w Niemczech. Poza to sojusz francusko-polski wyszedł z Locarno osłabiony, gdyż został uzależniony od orzeczenia innych państw, czy zachodzi wypadek zastosowania sojuszu czy też nie. Francja bowiem w niesieniu pomocy Polsce jest związana paktem reńskim. Francja wie, że bezpieczeństwo jej związane jest z bezpieczeństwem Polski, że jeżeli straci placówkę nad Wisłą, to nastąpi atak nad Renem. Francja jednak nie potrafiła uzyskać zagwarantowania granic Polski. Szczęśliwem zdarzeniem, oświadcza mówca, jest odkrycie Włoch przez politykę Polski. Mussolini oświadczył, że zrozumie znaczenie Polski, może więc i polityka polska zrozumie znaczenie Włoch pod kierunkiem Mussoliniego”.

KRÓTKO

SZCZECIN

Włamał się do danych

Funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zatrzymali mieszkańca Szczecina, który jest podejrzany o przełamywanie zabezpieczeń informatycznych jednej z największych spółek energetycznych w kraju i ingerencję w zawarte tam dane.

Sledczy ustalili, że na przełomie sierpnia i września 2025 roku mężczyzna wielokrotnie atakował chronione systemy. Dotyczy to również infrastruktury informatycznej jednej z największych spółek energetycznych w Polsce.

- Podejrzany, działając bez jakichkolwiek uprawnień, ingerował w dane klientów, modyfikował numery ich rachunków bankowych, wprowadzając zmienione informacje do systemu jako w pełni autentyczne. W rezultacie na wskazane przez niego konta trafiały środki z tytułu nadpłat - informuje Centralne Biuro Zwalczania Cyberprzestępczości.

Mężczyzna przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu do 5 lat pozbawienia wolności. PAP

PROTEST

Przewoźnicy blokowali ulice



FOT. PAP/ANDRZEJ JACOWSKI

W środę w Trójmieście odbył się protest przewoźników. Ulicami przejechała kolumna około 300 ciężarówek. Kierowcom skutecznie udało się pokazać sprzeciw wobec działań Baltic Hub oraz GCT. Przewoźnicy przeciwiają się praktykom terminali kontenerowych dotyczącym awizacji i wprowadzania dodatkowych opłat.

WYPADEK

Zderzenie szynobusu z koparką

Na niestrzeżonym przejeździe kolejowym w pobliżu miejscowości Kępica niedaleko Płońska na Mazowszu w środę rano szynobus zderzył się z koparką, której kierowca poniósł śmierć.

Szynobusem, który jechał w kierunku Sierpca, podróżowało 12 osób: 10 pasażerów i dwie osoby z obsługi. - Po udzieleniu doraźnej pomocy medycznej wszystkie osoby jadące szynobusem zostały przewiezione do szpitali. W pierwszej kolejności transportowani byli najbardziej poszkodowani - powiedziała rzeczniczka Komendy Powiatowej Policji w Płońsku nadkom. Kinga Drężek-Zmysłowska. Przyczyny zdarzenia są wyjaśniane. Trasa przez kilka godzin była nieczynna. PAP

TATRY

Warunki turystyczne w Tatrach są bardzo trudne. Z powodu intensywnych opadów śniegu większość szlaków jest zasypana i nieprzetarta - ostrzega Tatrzański Park Narodowy. Według pomiarów IMGW w Zakopanem spadło 31 cm śniegu. Na Hali Gąsienicowej pokrywa śnieżna ma 56 cm, na Kasprowym Wierchu 55 cm, a w rejonie Doliny Pięciu Stawów Polskich przekracza już metr. Obowiązuje drugi stopień zagrożenia lawinowego.

oprac. Karolina Wrońska
Gdańsk

Dwaj członkowie władz spółki lidera konsorcjum uszłi zarzuty w sprawie określonej jako „Amber Gold dla bogatych”. Piramidę finansową stworzył profesor Uniwersytetu Gdańskiego.

Rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Mariusz Duszyński potwierdził, że śledczy postawili zarzuty dwóm członkom władz spółki kapitałowej, będącej liderem konsorcjum finansującego poprzez umowy konsorcjalne i pożyczki działalność innej spółki.

56-letni Adam K. i 49-letni Wojciech H. uszłi zarzut niezgłoszenia od stycznia 2019 r. do lutego 2022 r. wniosku o upadłość spółki, pomimo powstania warunków uzasadniających upadłość według przepisów prawa upadłościowego.

Adamowi K. zarzucono również popełnienie piętnastu oszustw oraz oszustw w stosunku do mienia znacznej wartości w latach 2017-2020.

Zdaniem śledczych, podejrzany miał w latach 2017-2020 doprowadzić pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzania mieniem poprzez przyjmowanie gotówki i zawieranie umów poprzez wprowadzanie ich w błąd, nie informując o ryzykach i sytuacji finansowej spółek. Prezes Adam K. uszł też zarzut spłacenia części wie-



FOT. 123RF

Pokrzywdzeni, którzy zainwestowali w piramidę finansową firmowaną przez profesora UG, stracili miliony

rzycieli i działania tym samym na szkodę pozostałych pokrzywdzonych.

- Wobec Adama K. prokurator zastosował środki zapobiegawcze w postaci dozoru policji, poręczenia majątkowego oraz nakazu powstrzymania się od prowadzenia określonych kategorii finansowej działalności gospodarczej - przekazał prokurator Duszyński.

Najwyższa kara - do 10 lat więzienia, grozi za oszustwo.

Inwestycja w spółkę L.I. polegała na finansowaniu wynajmu samochodów zastępczych udostępnianych klien-

”

Rozmawiamy o kształcie skutecznego narzędzia do przeciwdziałania patologii umów śmieciowych

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, minister pracy



wie 2 mln zł. Znany pomorski biznesmen też wpłacił gotówkę na działalność spółki L.I.

W sprawie był również przesłuchiwany trójmiejski dealer samochodowy - też miał ręczyć za sukces projektu - jego syn wciągnął do L.I. sopockiego przedsiębiorcę, który wpłacił 1,5 mln zł.

Sledczy dysponują m.in. mailami, w których biznes jest polecany - ustaliła nieoficjalnie PAP.

- Biznes mógł się kręcić, bo opierał się na znajomości, a czasem nawet przyjaźni poszczególnych osób. Część osób, ufając znajomym, nie czytała podpisywanych umów. W sprawie przewijają się nazwiska śmietanki towarzyskiej Trójmiasta. Nie ma tam przypadkowych osób, a większość z nich na co dzień dysponuje dużą ilością gotówki. Stąd też określenie „Amber Gold dla bogatych” - powiedział PAP jeden z uczestników biznesu.

Jego zdaniem gotówka na pewnym etapie była wyłudzana od konsorcjantów i pożyczkodawców, choć firma nie miała już szans na rynkową działalność.

Pierwsze zawiadomienie w tej sprawie wpłynęło do Prokuratury Okręgowej w Gdańsku na początku stycznia 2022 r. Dotyczy trzech wskazanych osób: profesora Uniwersytetu Gdańskiego, prezesa funduszu inwestycyjnego oraz jednego z członków zarządu. PAP

Karol Nawrocki spotka się z premierem Donaldem Tuskiem. Sytuacja wymaga bezpośredniej dyskusji

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

Szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz poinformował na antenie TVN24, że do spotkania prezydenta z premierem dojdzie jeszcze w tym tygodniu.

Prezydent Karol Nawrocki jest w bezpośrednim kontakcie z premierem Donaldem Tuskiem, przekazał na antenie

TVN24 Marcin Przydacz, szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej.

Do spotkania między prezydentem a premierem ma dojść prawdopodobnie jutro. Jak podkreślał Przydacz: „Sytuacja polityczno-międzynarodowa wymaga tutaj bezpośredniej dyskusji i ustaleń pomiędzy dwoma najważniejszymi urzędnikami w państwie polskim, czyli prezydentem będącym głową państwa i premierem będącym szefem rządu”.

Również premier Donald Tusk zapowiadał rozmowę z prezydentem już po spotkaniu państw wspierających Ukrainę w Paryżu.

Rozmowa ma dotyczyć gwarancji bezpieczeństwa po zakończeniu wojny w Ukrainie, a także roli poszczególnych państw. Tusk przekazał, że „Polska będzie państwem wiodącym, jeśli chodzi o te kwestie logistyczno-organizacyjne”.

Będzie to pierwsze od połowy września spotkanie,

w trakcie którego ma zostać ustalone, jaka będzie rola prezydenta, a jaka rządu.

W styczniu ma także dojść do spotkania prezydenta Karola Nawrockiego z Radosławem Sikorskim. Z kolei w przyszłym tygodniu ma dojść do spotkania Karola Nawrockiego z wicepremierem, ministrem obrony narodowej Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem, ministrem koordynatorem służb specjalnych Tomaszem Siemoniakiem, a także z szefami służb.

Tłumy pożegnały legendę kina. Brigitte Bardot spoczęła w Saint-Tropez

oprac. Anna Nagel
Saint-Tropez

W środę 7 stycznia odbył się pogrzeb zmarłej przed dwoma tygodniami Brigitte Bardot. Oczy całego świata zostały zwrócone na ceremonię w Saint-Tropez.

Ceremonia pogrzebowa rozpoczęła się o godz. 11 w kościele w Saint-Tropez. Po uroczystości w Kościele Wniebowzięcia Matki Bożej w Saint-Tropez nastąpił pochówek, który miał charakter prywatny. Uroczystość można było oglądać dzięki transmisji z kościoła, na ekranach w porcie i na centralnym placu Saint-Tropez - place des Lices.

Na pogrzebie pojawiła się prywatnie liderka francuskiej skrajnej prawicy Marine Le Pen,

która była przyjaciółką Bardot. Bardot wyrażała poparcie dla liderki skrajnej prawicy, nazywając ją „nową Joanną d'Arc”.

W pogrzebie nie brał udziału prezydent Emmanuel Macron. Relacje między nim i Bardot nie były ciepłe; gwiazda miała mu za złe to, że nie przychyliła się do jej żądań dotyczących ochrony zwierząt.

Francuski rząd reprezentowała Aurore Berge, ministerka ds. równości, obrończyni praw zwierząt.

Brigitte Bardot, jedna z najbardziej znanych aktorek francuskich, zmarła w niedzielę w wieku 91 lat. Zagrała łącznie w 56 filmach i zaśpiewała ponad 80 piosenek. W latach 70. zakończyła karierę filmową i poświęciła się działalności na rzecz ochrony zwierząt. PAP



Pogrzeb francuskiej aktorki Brigitte Bardot można było śledzić na ekranach ustawionych w Saint-Tropez

Liderka opozycji: To my powinniśmy przejąć władzę

oprac. Anna Nagel
Caracas

Liderka wenezuelskiej opozycji Maria Corina Machado oświadczyła w wywiadzie dla stacji CBS News, że jej ugrupowanie powinno przejąć władzę w kraju po obaleniu Nicolasa Maduro.

- Naród Wenezueli już wybrał - powiedziała Machado, odnosząc się do wyborów prezydenckich z 2024 roku, w których - według protokołów z głosowania przedstawionych przez opozycję - popierany przez nią kandydat Edmundo Gonzalez Urrutia odniósł wysokie zwycięstwo nad Maduro.

Na pytanie o to, czy jej ugrupowanie powinno przejąć władzę po obaleniu Maduro, opozycjonistka odparła: Absolutnie tak. Mamy prezydenta elekta, którym jest Edmundo Gonzalez Urrutia. Jesteśmy gotowi i chętni, by służyć narodowi - podkreśliła.

Machado, niekwestionowana liderka opozycji, odniosła w 2023 r. przytłaczające zwycięstwo w prawyborach obozu demokratycznego, ale sądy podległe reżimowi w Caracas zablokowały jej kandydaturę. W 2025 r. otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla za walkę o demokrację.

Po wyborach z 2024 r. władze ogłosiły zwycięstwo Maduro, ale wiele krajów, w tym USA i państwa UE, nie uznało tych wyników.



Maria Corina Machado otrzymała w 2025 roku Pokojową Nagrodę Nobla. W grudniu przybyła do Oslo i pozdrowiała swoich zwolenników

Nie jest jasne, czy Machado i Gonzalez będą mogli wrócić do Wenezueli i wziąć udział w zarządzaniu krajem - podkreśliła CBS News. Formalnie obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydent Delcy Rodriguez, uznawana za twardogłową przedstawicielkę reżimu.

Donald Trump publicznie podał w wątpliwość, czy Machado powinna przejąć władzę, sugerując, że nie byłaby w stanie kontrolować kraju. - Jest bardzo miłą kobietą, ale nie cieszy się szacunkiem - powiedział w so-

botę dziennikarzom prezydent USA.

Machado oświadczyła w wywiadzie dla CBS News, że nie rozmawiała w tym roku z Trumpem. Dodała, że naród wenezuelski jest „bardzo wdzięczny” za jego decyzję o schwytaniu Maduro.

Obowiązki prezydenta, po schwytaniu Maduro przez siły USA, przejęła wyznaczona przez niego wiceprezydentka Delcy Rodriguez

- Kilka tygodni temu ludzie powiedzieliby, że dotarcie do tego miejsca jest niemożliwe. A przywództwo i odwaga prezydenta Donalda Trumpa sprawiły, że Nicolas Maduro stanie w obliczu sprawiedliwości. To wielka sprawa. (...) To ważny krok w stronę przywrócenia dobrobytu, praworządności i demokracji w Wenezueli - powiedziała Machado.

Siły amerykańskie 3 stycznia schwytały Maduro i jego żonę Cilię Flores. Para została przewieziona do USA, gdzie sąd federalny w Nowym Jorku postawił im zarzuty. PAP

USA ścigają tankowiec, Rosja wysłała mu pomoc

Grzegorz Kuczyński
Ocean Atlantycki

Rosja wysłała okręt podwodny i „inne siły morskie” w celu eskortowania tankowca Bella 1, ściganego na Oceanie Atlantyckim przez Straż Przybrzeżną Stanów Zjednoczonych.

Tankowiec znajduje się obecnie około 300 mil morskich na południe od Islandii. Według informacji CBS News Stany Zjednoczone planują przechwycić tankowiec. Stacja telewizyjna zauważa, że nie jest jasne, czy plany amerykańskiej Straży Przybrzeżnej uległy zmianie po wysłaniu rosyjskich sił morskich do eskortowania tankowca. Wszystko zaczęło się 20 grudnia, gdy Straż Przybrzeżna Stanów Zjednoczonych próbowała zatrzymać na Morzu Karaibskim

tankowiec Bella 1 płynący pod banderą panamską, który zmierzał do Wenezueli. Statek znajdował się na liście sankcji z powodu transportu irańskiej ropy (wg „The Wall Street Journal” obecnie statek jest pusty).

Załoga składająca się z obywateli Rosji, Ukrainy i Indii odmówiła podporządkowania się żądaniom Amerykanów i zmieniła kurs, więc amerykańskie siły rozpoczęły pościg. Uciekając przed nim, członkowie załogi tankowca namalowali na burcie flagę Rosji. Kilka dni po tym incydencie statek został przemianowany na Marinera i wpisany do Rosyjskiego Rejestru Morskiego.

Według informacji „The New York Times” rząd Federacji Rosyjskiej skierował do Stanów Zjednoczonych oficjalną notę dyplomatyczną z żądaniem zaprzestania ścigania tankowca.

Nie tylko Grenlandia? Portugalczycy obawiają się zakusów Donalda Trumpa na Azory

oprac. Adam Kielar
Lizbona

Niespodziewanie jednym z tematów ostatniej debaty kandydatów ubiegających się o fotel prezydenta Portugalii była kwestia archipelagu Azory i potencjalnych zakusów Donalda Trumpa wobec wysp.

Od 1944 roku na wyspie Terceira, należącej do archipelagu Azory na Oceanie Atlantyckim, w bazie Lajes stacjonują amerykańscy żołnierze.

Ostatnie wypowiedzi Donalda Trumpa oraz jego administracji, która przekonuje, że należąca do Danii Grenlandia jest „niezbędna dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych”, wzbudziły niepokój wśród kandydatów na prezydenta Portugalii, której Azory



Horta jest jedną z trzech stolic archipelagu Azory

są autonomicznym regionem. Podczas debaty w publicznej telewizji RTP politycy z różnych stron portugalskiej sceny wyrazili zaniepokojenie, że Amerykanom może nie wystarczyć samo użytkowanie położonej na Terceirze bazy Lajes.

Ze strony amerykańskiej administracji nie padły do tej pory żadne deklaracje w tej sprawie, jednak ostatnie wydarzenia w Wenezueli oraz zakusy wobec Grenlandii nie pozostały bez echa w Portugalii.

Amerykańska baza Lajes na Azorach

Zasady współpracy między Waszyngtonem a Lizboną w zakresie korzystania z wojskowej placówki reguluje umowa z 1995 roku. Amerykańskie siły powietrzne (USAF) mogą jej używać do przeprowadzania operacji związanych z działaniem NATO.

Strategiczne położenie tej bazy i samego archipelagu Azorów było jednym z głównych argumentów za zaproszeniem Por-

tugalii do Paktu Północnoatlantyckiego w 1949 roku, mimo że autorytarną władzę sprawował tam wówczas Antonio Salazar.

Azory są regionem autonomicznym Portugalii, jednak - podobnie jak Madera czy hiszpańskie Wyspy Kanaryjskie - są pełnoprawnymi częściami Unii Europejskiej.

Archipelag leży około 1400 kilometrów na zachód od Europy. Znajduje się tam najwyższy szczyt Portugalii, Pico, mierzący 2351 metrów n.p.m.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

Kajdanki zasługują na stosowną gawędę. Towarzyszą ludziom od starożytności – str. 10

Gdynia w lutym 1938 r. Miejskie kryminalia i święto 18. rocznicy „odzyskania morza” – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Peaky Blinders: czas brutalności w kaszkietach

W popularnym serialu Tommy Shelby i jego ludzie przypominają gangsterów ery prohibicji. Niewiele ma to wspólnego z prawdą historyczną



KRÓTKO

W KINACH

Kulisy dziwnej sprawy Maxa Lindera

16 stycznia do kin wchodzi polsko-francuski dokument „Życie i śmierci Maxa Lindera” w reż. Edwarda Porembnego. Max ma wszystko, o czym mężczyzna może marzyć. Jest światowej sławy bogatą gwiazdą filmową. Jest żonaty z bardzo młodą i seksowną kobietą, z którą wychowuje 18-miesięczną córkę. Jednak 1 listopada 1925 r. świat nagle dowiaduje się, że Max Linder i jego żona, NINETTE PETERS, popełnili samobójstwo.

Is

W KSIĘGARNIACH

W Londynie nie jest już bezpiecznie

28 stycznia wydawnictwo MG przypomni nam kryminalną klasykę – powieść Edgara Wallace’a „Demon-szpieg”. Oto Wimbledon w latach 20. XX w., świat gentlemanów i złodziei sprzed 100 lat. Ale nagle pojawia się paser, który szantażuje złodziei i donosi na policję. Nikt nie wie, kim on jest. Wiele osób go poszukuje, wielu chętnie dokonałoby zemsty. Wreszcie i sam Scotland Yard traci cierpliwość do donosiciela. Zaczynają się łowy...

bb

ROČZNICA

Pamiętajcie o Dalym!

Za tydzień rocznica śmierci Carrolla Johna Daly’ego (14 września 1889 – 16 stycznia 1958) – amerykańskiego pisarza powieści kryminalnych, twórcy postaci Race’a Williamsa. Daly uchodzi za jednego z pierwszych pisarzy tworzących w nurcie noir, czyli czarnego kryminału. Po raz pierwszy opowiadanie z Williamem ukazało się w „Black Mask” w 1923 r., wyprzedzając o kilka miesięcy publikację tekstów Dashiella Hammetta z Continental Opem w roli głównej.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 188. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Wielki pożar Krakowa w lipcu 1850 r. Przypadek czy podpalenie?



Tablica upamiętniająca tragedię na budynku Magistratu. Pożar z 1850 r., uznawany za jedną z największych klęsk żywiołowych w dziejach Krakowa, był zarazem ostatnim pożarem, który dotknął tak znaczny obszar miasta

Bożenna Piskala
redakcja@polskatimes.pl

Owego feralnego lata spłonęło 10 proc. zabudowy miasta: 160 kamienic i domów, Pałac Biskupi i pałac Wielopolskich, kościoły św. Franciszka z Asyżu, Świętej Trójcy, św. Norberta i św. Józefa.

Pożar wybuchł 18 lipca w młynach przy ul. Krupniczej, czyli na zachód od centrum miasta. Potem stało się – jak pisał kronikarz – „coś dziwnego”. Oto w upalny dzień zaczął nieoczekiwanie wiać silny wiatr, który błyskawicznie rozprzestrzenił

pożogę w kierunku środka Starego Miasta. Od wielu tygodni nie spadła ani kropla deszczu, dachy były suche jak siano, a niemal całe Śródmieście pokrywała łatwopalna dachówka gontowa. Wystarczyło kilka minut, by pożar ogarnął miasto. Z dymem poszły klasztory oo. Dominikanów, Franciszkanów i ss. Bernardynek. Oprócz zabytkowego wyposażenia wnętrz tych świątyń utracono też cenne kolekcje dzieł sztuki i księgozbiory, zgromadzone w domach prywatnych. Pożar przyniósł ogromne straty materialne, spłonęło wiele mieszkań, sklepów i magazynów, wraz

z którymi przepadły majątki całych rodzin. Jak donosił krakowski „Czas”: „Z kilku domów wznosi się ciężki dym, tu i ówdzie pali się belka lub futryna od okna. Mury i kominy sterczą nagie, czarne, popalone, jako krzyże nad mogiłami dawnej egzystencji”. Według relacji Janiny Bieniarzówny ogień dotarł też na ul. Wiślną, gdzie zajął dachy kamienicy „Pod Zającem”, drukarni uniwersyteckiej oraz szkoły technicznej.

Nastała Apokalipsa

Jak zapisał Jerzy Zathej w „Pamiętnikach polskiej ro-

dziny”, mieszkańcom na myśl przychodziła biblijna Apokalipsa. Wiatr ciskał w powietrze tym, co znajdowało się na poddaszach i w lokalach płonących kamienic. „Rupiecie, odzież i papiery nagromadzone przez lokatorów, gonty oraz przepalone orzechy włoskie, które na co dzień służyły jako opał, fruwały z budynku na budynek. Płonęły drewniane ganki, schody, stajnie i szopy przytulone do murowanych kamienic”.

„Widok to był nie do opisania! Tam mieszkańcy wyrwyjący spośród płomieni, co jeszcze ratować się dało; dalej woj-

sko całe pod bronią; tu lud korzący się przed Bogiem Zastępów i o miłosierdzie nad resztą biednego miasta błagający!” – donosił „Czas”.

Z kolei historyk Fryderyk Hechel zauważał: „Gdyby w czasie palenia się wiatr na inną stronę miasta skierował się, całe miasto poszłoby w perzynę”. W biały dzień południowa część Rynku płonęła w najlepsze, a z Sukiennic zrzucono dach, by zapobiec jeszcze większej katastrofie, bowiem w środku zgromadzono towary, m.in. ogromne ilości spirytusu.

Ciąg dalszy na str. 10

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
brak, stanmajer, żar, pisk, strzyg



Nigdy nikomu o tym nie mów!

W pewien mroźny grudniowy wieczór 10-letni Leon Nowak i jego młodsza siostra znikają bez śladu w drodze do kościoła. Dwa lata po porwaniu chłopiec nieoczekiwanie wraca sam – wyniszczony, milczący, z tajemnicą, której nikomu nie chce zdradzić.

Andrzej Konefał, „Klucz do grudnia”, wyd. ReWizja, Warszawa 2025, cena 49,99 zł



Sława – recepta na nieszczęście

W świecie celebrytów talent bez znajomości nie znaczy nic. A pełen blichtru świat, do którego bohaterowie powieści Miki Modrzyńskiej tak pragną wejść, okaże się labiryntem kłamstw i manipulacji. Cena, jaką zapłacą, będzie przerażająca.

Mika Modrzyńska, „Światła, kamera, zbrodnia”, wyd. Wydawnictwo KDW 2025, cena 79,99 zł



Koniec świata zawitał do Breslau

Wznowienie klasyki pióra Marka Krajewskiego. Wrocław, zima 1927 r. Miastem wstrząsają wieści o kolejnych zmasakrowanych zwłokach. Morderca zabija ludzi w bardzo wymyślny sposób i Eberhard Mock musi mocno główkować, aby go złapać.

Marek Krajewski, „Koniec świata w Breslau”, wyd. Znak, Kraków 2026, cena 49,90 zł



Małżeńska wojna o przetrwanie

Zacytujmy fragment powieści K.L. Slater, bowiem dobrze oddaje jej mroczny klimat: „Walczę o życie w szpitalu. Moja żona właśnie rozmawia z policją i oskarża mnie o zamordowanie kobiety o miodowych włosach. Jej zazdrość i podłe kłamstwa mogą zniszczyć mi życie”.

K.L. Slater, „Mąż i żona”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 49,99 zł



Koszmar Niny Winchester

Z pozoru życie Niny Winchester jest idealne: garderoba pełna markowych ubrań, szybki samochód, perfekcyjny mąż. Ale wystarczy jeden błąd, jedna chwila słabości, a fasada pęka. Drzwi pokoju na poddaszu zatrzaskują się i zaczyna się koszmar.

Freida McFadden, „Pomoc domowa”, wyd. Czwarta Strona, Poznań 2025, cena 49,90 zł



W sutannie, aby naprawić świat

Janusz ma plan, który z pozoru wydaje się prosty – jedno porwanie, szybki okup, żadnych ofiar. Nie jest to do końca zgodne z kapłańską rutyną, ale przecież Bóg widzi intencje. Trzeba zmienić świat, w którym młodzież częściej trafia do monopolowego niż do kościoła.

Dariusz Gieroń, „Plan błogosławiony”, wyd. High Heels 2025, cena 49,90 zł

Opowieść o zbrodni, miłości i ludzkim poświęceniu

Pewnego letniego wieczoru Amanda Sundin znikła bez śladu. Dokładnie rok później jej mąż Johan zostaje napadnięty we własnym domu. Kto i dlaczego chciał ich skrzywdzić?

„Aspirant Greg Wallin nalał kawy do termosu i sięgnął po papierową torbę z bułeczkami leżącą na blacie. Spojrzał na zegarek. Maia Bohm miała być na komendzie już kwadrans temu, ale nadal nie dostał od niej żadnej wiadomości.

– Bardzo proszę – zwrócił się do Noomi Sandström, wykładając bułeczki na półmiskę. – Przerwa na kawę.

Niska dwudziestodwulecioletka z fryzurą „od garka” nie odpowiedziała. Już nieraz zadziwiała Grega swoimi umiejętnościami komputerowymi, ale miała też irytujący nawyk znikania w telefonie. Nie podniosła znad niego wzroku, nawet gdy do pokoju socjalnego wszedł Peppe Norlén.

– Przepraszam – rzucił Peppe z z troską miną. – Musiałem pogadać z dziennikarzem, który domagał się komentarza w sprawie Amandy.

Widać było, że śledztwo dotyczące zaginionej rok temu Amandy Sundin leży mu na sercu. Zmarszczki na jego czole zrobiły się jeszcze bardziej widoczne, cienie pod oczami większe, a wystrzony do tej pory wzrok stał się niespokojny. Peppe miał pięćdziesiąt pięć lat, od ponad trzydziestu pracował w policji, w tym od dwóch jako przełożony Grega. Jednak po pewnym sobie szefie zespołu śledczego, który kocha swoją pracę, nie został już ślad.

– Powiedziałeś mu, że śledztwo zostało zamknięte? – zapytała Noomi, nie odrywając oczu od ekranu telefonu.

– Nie zamknięte, tylko odłożone na bok.

– Wspomniałeś o tym temu dziennikarzowi?

– Nie. Nie odpowiedziałem również na pytania, dlaczego nie znaleźliśmy jej ciała i czy jest jeszcze szansa na to, że Amanda żyje – przyznał przybitym głosem Peppe. – Wyjaśniłem jedynie, że damy im znać, jak tylko pojawi się coś nowego. A wtedy on zaczął narzekać na wiarygodność policji.

Noomi odsunęła błyszczące czarne włosy wpadające jej do oczu i odwróciła telefon w ich stronę.

– W tym momencie nasza wiarygodność równa się zeru – oznajmiła, pokazując im nagranie z rannych wiadomości.

Dotyczyło Amandy i rocznicy jej zaginięcia. Gdy na ekranie po-

jawiła się jej starsza siostra i z płaczem wyznała, że policja już nic nie robi, by znaleźć sprawcę porwania, Peppe wziął telefon z ręki Noomi.

– Co robisz? – oburzyła się.

– Nie mam siły tego więcej słuchać – odparł podniesionym głosem przełożony, po czym wyłączył nagranie i odłożył aparat na stół.

W pokoju socjalnym zapadła cisza. Greg zauważył, że Noomi próbuje złapać jego spojrzenie, on jednak uparcie wpatrywał się w półmiskę z bułeczkami. Śledztwo w sprawie zaginięcia Amandy we wszystkich wzbudzało wiele emocji. To była też pierwsza tak duża sprawa Grega. Pracował jako śledczy od około roku i żadne z dotychczasowych dochodzeń nie mogło się z nią równać.

W domu na Dynudden panowały ciemności i cisza, gdy Greg razem ze swoim partnerem z pracy, Sebastianem Ekmanem, przyjechali na miejsce po telefonie alarmowym męża Amandy, Johana. Garaż świecił pustkami, jej Volkswagen zniknął. Należąca do niej komórka była wyłączona i nie mogli jej znaleźć.

Po powrocie z kursu łowieckiego w Ombergu, podczas którego odebrał telefon od żony, Johan był tak zdenerwowany, że ledwie rozumieli, co do nich mówi.

– Na pewno jest na to jakieś dobre wytłumaczenie. – Sebastian próbował go uspokoić. – Może po prostu potrzebowała chwili dla siebie, z pewnością niedługo wróci.

Johan podniósł głos:

– Musicie mi uwierzyć, ktoś ją porwał. Zniknęła!

Trudno było spokojnie patrzeć na ogarniętego paniką mężczyznę. Greg niewiele wtedy powiedział, ale wkrótce zarówno on, jak i pozostali członkowie zespołu śledczego doszli do jednego wniosku. Amanda nie odeszła z domu, ktoś był wtedy w garażu. Skontaktowali się z jej krewnymi i rozszerzyli poszukiwania na media społecznościowe. Nikt jednak nie wiedział, co się jej przydarzyło. Ludzie zaczęli spekulować. Dziennikarze rozpisywali się o prywatnym życiu Sundinów. W końcu burza medialna ucichła. Nie było już w czym grzebać. Dzisiaj jednak, w rocznicę zaginięcia, znów odkopano całą historię.

Noomi sięgnęła po telefon i ponownie włączyła nagranie.

– Prosiłem, żebyś to wyłączyła – rzucił wzburzony Peppe.

– Zamknijcie mnie za to, przynajmniej ktoś w tej sprawie trafi za kratki – mruknęła Noomi.

– Słucham? – zapytał ostro Peppe.



EMELIE SCHEPP

Szwedzka ekspertka od popularnych powieści z tzw. dreszczykiem, których akcja toczy się zazwyczaj w Norrköping. W przeszłości pracowała jako koordynatorka projektów reklamowych.

– Nic – odparła Noomi, chwytając telefon.

Peppe westchnął i rzucił okiem na złotego rolexa.

– Gdzie jest ta nowa, Maia Bohm? – zapytał Grega.

– Nie mam pojęcia.

– Ale już jedzie?

– Nie wiem, skoro jednak od miesiąca czekaliśmy na dodatkowe wsparcie, możemy poczekać jeszcze chwilę – odparł Greg, próbując rozładować atmosferę.

– Minał już miesiąc od odejścia Sebastiana? – zdziwiła się Noomi.

– Tak – odparł Greg.

Właśnie do niego dotarło, że od tamtej pory ze sobą nie rozmawiali. Sebastian dzwonił do niego dwukrotnie, ale Greg nie odebrał, choć wiedział, że prędzej czy później i tak na siebie wpadną. Nie mógł przeboleć decyzji partnera o odejściu ze służby. Odebrał to jako zdradę? Być może.

– Słyszałam, że Maia musiała zrezygnować z poprzedniej pracy ze względu na jakieś osobiste sprawy. Wiecie, o co chodziło? – zapytała Noomi.

Greg pokręcił głową.

– Wiem tylko, że przez wiele lat pracowała w policji w Härjedalen i jest porządną śledczą – odparł.

– Jest dobra – przyznał Peppe. – Poza przychodzeniem na czas do pracy.

Zadzwoń telefon Grega:

– Aspirant Greg Wallin.

– Cześć, tu Maia. Twoja nowa partnerka.

– Dzwoniłem do ciebie wcześniej. Jesteś już na miejscu?

– Nie, zepsuł mi się samochód. Mogłbyś mnie zgarnąć?

– Może to rzeczywiście akumulator – stwierdziła Maia, patrząc, jak laweta z jej pick-upem znikła za Marienbergsskolan.

Stojący obok niej Greg nic nie powiedział.

Maia spotkała go dziś po raz pierwszy. Nie wyglądał tak, jak się spodziewała. Był wysoki i szczupły, miał przedziadek na modłę lat dziewięćdziesiątych i niepewne spojrzenie. Jasnoniebieską koszulę zapiał aż pod samą brodę i włożył do spodni.

– Przynajmniej tak mi się wydaje – mówiła dalej. – Nie znam się na samochodach, wiem jedynie, że ta kupa złomu ma prawie tyle lat co ja.

– To znaczy ile? – zapytał nieco skrepowany Greg.

Uniosła brew.

– Czterdzieści dwa. Myślałam, że już mnie sprawdziłeś.

– Nie. Szef dał nam tylko znać, że zaczynasz od dzisiaj jako śledcza – odpowiedział Greg, poprawiając koszulę.

– Peppe Norlén, prawda?

Skinął głową.

– Czekaj w komendzie razem z Noomi – dodał i ruszył w stronę Volva zaparkowanego kawalek dalej w cieniu.

– Nic więcej nie mówił? – upewniła się Maia, idąc za nim.

– Nie bardzo, może poza tym, że twój poprzedni pracodawca uważał cię za pozytywnego i zaangażowanego pracownika.

– Taak, przekupiłam go nieco – odparła.

Jej komentarz wywołał uśmiech Grega. Teraz zauważyła, że mimo tej swojej niepewności jest naprawdę przystojny.

– Jak myślisz, ile zajmie im naprawa samochodu?

Greg wzruszył ramionami.

– Nie mam pojęcia, ale Nicklas z warsztatu zwykle załatwia wszystko szybko.

– Znasz go?

Ponownie skinął głową.

– Znam większość mieszkańców, tak to już jest...

– ...gdy się pracuje w policji – dopowiedziała Maia.

Greg podszedł do samochodu, otworzył drzwi i usiadł za kierownicą. Maia zajęła fotel pasażera, usilnie starając się odgadnąć wiek partnera. Był znacznie młodszy od niej, pewnie miał około dwudziestu pięciu lat, i nawet jeśli sprawiał wrażenie nieśmiałego, to wyglądało na to, że mu zależy.

– Jesteś stąd? – zapytała.

– Tak, mieszkam w mieście, to znaczy w centrum.

Maia się zaśmiała (...).



Emelie Schepp, „Sto dni w lipcu”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2025, cena 59,90 zł

Mariusz
Grabowski

KAJDANKI, KUMPLE POLICJANTA

Od archeologów wiemy, że pierwsze kajdanki - używano ich do krępowania więźniów i niewolników - znane były już w IV w. przed Chrystusem. Ponoć Grecy po jednej z bitew z Kartagińczykami na Sycylii znaleźli w ich taborach wozy pełne łańcuchów do skuwania rąk i nóg.

Anglicy i pewien Niemiec

W 1780 r. założono firmę Hiatt Handcuffs, która jako pierwsza na świecie zapoczątkowała zorganizowaną produkcję kajdanek, początkowo dość prymitywnych. Jednak dopiero w XIX w. przyjęły one kształt zbliżony do współczesnych. Wtedy też zaczęły być stosowane przez policję i w więzieniach, jako standardowe narzędzie do krępowania osadzonych. W 1862 r. W.V. Adams opatentował pierwszą regulowaną konstrukcję kajdankowej zapadki. Z kolei w 1879 r. John Tower wprowadził pierwszą konstrukcję kajdanek z podwójną blokadą.

W historii kajdanek nie mogło, rzecz jasna, zabraknąć Niemców. W 1893 r. Franz Holzhausen opatentował kajdanki policyjne z hartowanej stali, które składały się z dwóch łączonych ze sobą pierścieni, zaciskających się na nadgarstkach za pomocą specjalnego mechanizmu. Do tego dochodził kluczyk. Jego pomysły w 1912 r. udoskonalili George A. Carney. Dzięki jego tzw. mankietowi obrotowemu policjant mógł zapiąć przestępcę kajdanki jedną ręką.

Houdini w Rochester

Współczesne kajdanki to w zasadzie mechanizmy Holzhausena: składają się zwykle z dwóch otwieranych kluczem obręczy (zakładanych na ręce lub nogi) oraz łącznika, którym może być łańcuch, zawias, przegub lub stalowa linka. Ciekawą odmianą, jednak również bardzo skuteczną, są małe kajdanki zakładane jedynie na kciuki. Obecnie coraz częściej stosuje się też kajdanki samozaciskowe, zrobione z wysoko wytrzymałego tworzywa sztucznego - tzw. trytytki.

Ale to nie Adams, Tower czy Holzhausen uznani zostali za patrona kajdanek. Jest nim Węgier Harry Houdini (1874-1926), iluzjonista i magik, którego niezbędnym atrybutem w wielu występach były właśnie kajdanki systemu Holzhausena. Podczas jednego ze swoich kaskaderskich show wskoczył do rzeki Rochester w stanie Nowy Jork z rękami skutymi za plecami. Jak się z nich uwolnił - do dziś pozostaje sporne. Ale - jako że patronuje kajdankowemu biznesowi - pozostawmy mu tę tajemnicę.



Houdini podczas jednego ze swych pokazów, kiedy to uwalniał się od kajdanek pod wodą



KRAKÓW PŁONAŁ M.IN. W 1306, 1455, 1475, 1504, 1528, 1536, 1555, 1702 I 1755

Pożoga Krakowa w lipcu 1850 r. Ślepy los czy podpalenie?

Ciąg dalszy ze str. 8

„Straszny widok”

Wiatr osłabł dopiero w nocy, a wraz z nim płomień, jednak zagrożenie wciąż było realne. O świcie okazało się, że pożar zniszczył dwa klasztory, pałac i 153 inne budynki, w tym kamienice, stajnie, magazyny i sklepy. Wielu mieszkańców w jednej chwili straciło dorobek życia. „Każdy ocalały dom, każdy stryszek, a nawet piwnice przepełnione były ludźmi, którzy znaleźli się bez dachu nad głową” - wspominała dni po pożarze pochodząca z Krakowa aktorka Helena Modrzejewska w książce „Wrażenia i wspomnienia”.

Karolina Małas w tekście „Wystarczyła chwila, by Kraków zapłonął” (Onet, 18 lipca 2025 r.) zauważa: „Walka z mniejszymi

pożarami trwała jeszcze przez kilkanaście godzin, a ostatnie pogorzelisko zostało wygaszone dopiero pięć dni później. Tragedia zwróciła uwagę władz miasta na poważny problem, bo już na początku akcji gaśniczej okazało się, że Kraków dysponował tylko trzema sikawkami, a oddział straży pożarnej liczył tylko kilka osób i nie nadążał z gaszeniem, nawet mając do pomocy tzw. kolumnę ogniową, złożoną z krakowskich czeladników i robotników”.

„Czas” nr 167 z 23 lipca 1850 r. ubolewał: „Straszny jest widok naszego miasta: jako zamki porozwalane sterczą czarne, okapcałe mury, a przez okna wyzierają stosy zsypanych rumowisk, pod którymi przepadły na długo, może na zawsze, majątki naszych obywateli. Ze zgłiszczów kurzą się jeszcze gdzieś dymy, tli się w pułapach

ostatni ślad tej fatalnej plagi, która główną część miasta naszego w perzynę obróciła”.

Ofiary. Ile ich było?

W trakcie pożaru zginęło pięć osób - wszystkie straciły życie 18 lipca. Ich tożsamość udało się ustalić dzięki tekstom zawartym w „Czasie”.

W żywiole śmierć ponieśli: małżeństwo Żebrowskich - zginęli w swoim szynku na Gołębiej, którego nie chciał opuścić mąż; starsze wiekiem małżeństwo Ziobrowskich - zaskoczeni ogniem nie zdążyli opuścić swojej kamienicy na Gołębiej; niejaki Filipowski, właściciel domu na Stolarskiej, starszy wiekiem, z racji choroby został przeniesiony do klasztoru dominikanów (jako bardziej bezpiecznego miejsca), lecz gdy pożar ogarnął i te zabudowania, nie zdołał się uratować.

Do tej listy ofiar można też dodać 60-letnią służącą urzędnika Zakrzeskiego, która uciekając z płonącego domu, wyskoczyła przez okno i zmarła w wyniku odniesionych obrażeń. Oprócz tego w „Czasie” znalazły się wzmianki o śmierci kilkorga dzieci, lecz nie zostały one potwierdzone.

Liczba rannych jest dokładnie nieznana, z pewnością jednak była dość znaczna. Ludzie odnosili obrażenia zarówno uciekając przed ogniem, jak i próbując walczyć z żywiołem. Wiadomo jedynie, że podczas akcji gaszenia pożaru 15 spośród krakowskich policjantów zostało rannych, jeden zaś miał ponieść śmierć, ale informacja ta nie została potwierdzona. Prócz tego kilku uczestników akcji gaszenia pożaru na Kleparzu 26 lipca odniosło dość dotkliwe obrażenia.



Teodor Stachowicz: „Śródmieście dnia 18 lipca 1850 r.”. Ratowanie płonących ulic: Franciszkańskiej, Szerekiej i Grodzkiej

Polityczny zamęt

Niemal od chwili zatrzymania żywołu pojawiły się pytania, czy nie był on spowodowany celowo. W mieście wciąż żywe były wspomnienia nieudanego powstania w lutym 1846 r., które miało w zamierzeniu objąć tereny wszystkich zaborów, i zrywu w 1848 r., kiedy to do miasta dotarły echa lutowej rewolucji w Paryżu i marcowych zamieszek w Wiedniu.

26 kwietnia 1848 r. pod kulami armatnimi poległy 32 osoby. Miasto zostało sterroryzowane, a dzień pogrzebu ofiar na cmentarzu Rakowickim stał się w Krakowie dniem żałoby narodowej. „Po mszy w kościele Mariackim 17 trumien (tyle osób pochowano w Krakowie) niesiono na barkach w kondukcji żałobnym przez ul. Sławkowską na Kleparz, dalej wzdłuż Plant na cmentarz w Rakowicach” – donosił „Czas”. „Na wszystkich trumnach były czapeczki czerwone, krakuski z piórem pawim i girlanda z kwiatów one otaczała”. Trumny złożono do jednej wspólnej mogiły.

W następstwie tych wydarzeń w Krakowie zapanował porządek policyjno-wojskowy. 28 kwietnia wydano przepisy policyjne nakazujące wykonanie warunków kapitulacji. Zakazano wszelkich zebrani i zgromadzeń, przemawiania do ludu z okien i balkonów, zdzierania ogłoszeń rządowych, wprowadzono uciążliwe prze-

pisy meldunkowe. Zażądano również, by Trybunał Miasta Krakowa wszczął dochodzenie wobec sprawców zaburzeń sprzed kilku dni.

Domysły, hipotezy

Jak na ironię losu w tymże samym dniu, tj. 28 kwietnia, ogłoszono reskrypt cesarski nadający konstytucję krajom austriackim. W Krakowie natomiast rozpanoszyła się „przemoc i buta żołnierska; rozruchy chwaleń żołnierze ustawicznie prowokowali ludność to szyderczymi pieśniami i obelgami, to raz wraz ponawiającymi się burdami i zaczepkami. Przygnębienie zapanowało w całym mieście” – pisał Józef Gollenhofer w 1908 r., w tomie „Rewolucja krakowska 1848 roku”.

Czy zatem pożar miał coś wspólnego z polityką? Czy byli w mieście tacy, którym zależało na niepokoju wśród mieszkańców? Może wśród niektórych środowisk wciąż żywe były nastroje insurekcyjne? Nie wykluczano sabotażu – zatrzymano kilku podejrzanych spośród krakowskiego elementu, spekulowano o prowokacji, które miały zmusić „czynniki w Wiedniu” do „radikalnych działań”.

Takie opinie można było przeczytać nawet na łamach „Czasu”. Jak zauważa Władysław Wic w rozprawie „Rok 1848 w Krakowie”, od 25 marca 1848 r. przybywały do Krakowa grupy więźniów politycznych, głównie ze Spielbergu k. Brna. Społe-

czeństwo w tamtych dniach wykazało wielką ofiarność i sympatię dla uwolnionych więźniów i emigrantów powracających z zachodu, zwłaszcza z Francji” – pisze Wic.

Na tropie podpalaczy

Jeszcze w trakcie pożaru krakowski „Czas” podawał, że aresztowano podejrzane osoby, które mogły wzniecić ogień, co miały potwierdzać znalezione przy nich przedmioty. 18 lipca generał-major Hławaczek, dowódca garnizonu, osobiście zatrzymał mężczyznę z siarką, świecą i paczką prochu, owiniętą w bawełnę. Natomiast mecenas Boguński, właściciel kamienicy nieobjętej jeszcze pożarem, złapał 10-letniego chłopca, który próbował wbiec na strych budynku z łatwopalnymi materiałami. Trzymano ich w odwachu przy Wieży Ratuszowej lub w Krzysztoforach, pełniących funkcję koszar wojskowych.

19 lipca pod kościołem Mariackim znaleziono podrzuconą siarkę. Krążące wśród ludności

„Silny wiatr wkrótce rozniósł ogień na sąsiednie budynki przy Krupniczej oraz kilka położonych po drugiej stronie Młynówki. Na miejscu szybko pojawiła się straż pożarna oraz liczni mieszkańcy, którzy próbowali ugasić ogień lub przynajmniej uniemożliwić dalsze rozszerzenie się pożogi”.

Ciekawe informacje na temat pożaru przytaczają Tomasz Seitz i Maciej Bojarski w tekście „Rudawa i Wielki Pożar Krakowa 1850”, zamieszczonym w piśmie Wodociągów Miasta Krakowa „Woda i my” (nr 91, grudzień 2019 r.).

Czytamy tam: „Aby przedstawić wszystkie fakty, powinniśmy również uwzględnić działania austriackich władz zabórczych, a ich postawa nie była bierna. Członkowie garnizonu badali przyczyny pożaru, poszukiwali potencjalnych podpalaczy, o istnieniu których pogłoski szybko się rozniosły. Pomimo że śledztwo ostatecznie wykazało, że ogień zaprószonej został przypadkowo, a winnych

STRATY PO POŻARZE OSZACOWANO W PRZYBLIŻENIU NA PONAD 8 MLN ZŁOTYCH REŃSKICH – ZAWROTNA SUMA JAK NA ÓWCZESNE CZASY

plotki mówiły, że ogień w kościele św. Józefa miał pojawić się nie od zewnątrz, ale na strychu, zaś kościół oo. Dominikanów ponoć zaczął palić się od strony ul. Szerokiej, kiedy ta jeszcze nie była objęta płomieniami.

Na Krowodrzy omal nie doszło do samosądu nad mężczyzną, przy którym znaleziono proch. Aby uspokoić ludność, dowództwo garnizonu zapowiedziało wprowadzenie sądu wojennego, który w ciągu doby osądzi i skaze ewentualnych podpalaczy. Informacja o tym spotkała się z przychylną reakcją mieszkańców miasta.

Jednak przypadek?

Jednakże, jak wykazało później oficjalne śledztwo, w „grę nie wchodziły sprawy kryminalne ani polityczne” – pożar miał „rozpocząć się przypadkowo”, a jego nieumyślnymi sprawcami byli młynarczyk Piotr Fici i Jan Trójka, terminator u kowala Ignaszewskiego. Taki raport wydrukowano w 181. numerze „Czasu” z 8 VIII 1850 r. na pierwszej stronie.

Wedle raportu śledczego „tego dnia pracowali nad dopasowaniem żelaznej obręczy na wał koła młyńskiego, którą w tym celu musieli rozgrzać. Jednak od zapalonego w izbie czeladnej ognia zajęły się cewie, drewniane kliny do kół młyńskich, suszone w kominie. Pożaru nie udało się ugasić, zaś młyn błyskawicznie stanął w płomieniach.

nieumyślnego spowodowania pożaru postawiono przed sądem, do końca roku kolejne wielkie pożary część mieszkańców miasta brała za dzieło podpalaczy”.

Powstaje nowy Kraków

Po wydarzeniach w 1846 r. i 1848 r. Kraków dotknęła głęboka zapaść ekonomiczna. Zerwane zostały dotychczasowe więzi gospodarcze z otoczeniem, choćby z powodu granicy celnej z Królestwem Polskim. Kraków pozostawał miastem zapóźnionym cywilizacyjnie, pozbawionym nowoczesnych wodociągów i kanalizacji i w niczym nie przypominał dawnego dumnego królewskiego i stolecznego miasta.

„Najsmutniejsze to chwile w dziejach Krakowa; ulice całe zawałone gruzami, których obywatelstwo nie sprząta nawet, w wszystkich oparowuje jakaś apatia (...). Na Wawelu, gdzie zasiadali królowie, teraz dom przytułku dla starców niedołężnych i kalek lub koszary dla wojska, w ratuszu burmistrzuje urzędnik mianowany przez namiestnictwo” – pisał o mieście literat Władysław Sabowski.

Dlatego też po zakończeniu akcji gaśniczej oraz udzieleniu pomocy najbardziej potrzebującym, władze miasta i jego mieszkańcy stanęli przed koniecznością odbudowy spalonej dzielnicy. Jak z tego wybrnięto, to jednak opowieść na zupełnie inny temat.

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL POMORSKI



Gdynia tuż przed wojną. Ulica Świętojańska widziana z lotu ptaka, w tle stocznia

Gdynia w lutym 1938 r. Co działo się wtedy w mieście?

Na stronie Trojmiasto.pl znaleźć można tekst Jarosława Kusa z 2018 r. pod intrygującym tytułem „Gdy do głosu dochodzą »kulturalni« chuligani”. Autor przywołuje wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1938 r., związane pośrednio ze świętem – jak wtedy pisano – „odzyskania morza”.

Tamtego roku obchody święta, przypadającego tradycyjnie na dzień 10 lutego, przeniesiono na niedzielę 13 lutego, co miało zapewnić tłumny udział gdynian w patriotycznych manifestacjach. Kus sięgnął zatem do archiwalnych numerów „Gazety Gdańskiej”, polskojęzycznego dziennika z siedzibą w Drukarni Gdańskiej.

„Usiłował zniewolić”

Oto kilka dni przed obchodami, w lesie orłowskim, który – jak zaznaczali redaktorzy „Gazety Gdańskiej” – „podlegał specjalnej ochronie jako tereny pod przyszły park narodowy”, zaobserwowano „różnych ludzi, którzy nocą i nad ranem wycinają drzewa, zabierając je do domu na opał”. Na kradzieży „przytrzymano kilka osób” i z miejsca ukarano je aresztem oraz grzywnami.

Jednak czasem taka kara była stanowczo zbyt mała, zwłaszcza jeśli miało się do czynienia z takimi przypadkami, jak 19-letni „zwyrodnialec”, który napadł na mieszkankę Gdyni Zofię K., przechodzącą ul. Pomorską. „Opryszek – czytamy w „Gazecie” – wyrwał kobiecie torebkę, a następnie wciągnął ją do pobliskiego lasu i tam usiłował »zniewolić«”. Na szczęście kobieta zdołała zbiec.

Daj pan wekselek

Czasami człowiek musi ponieść konsekwencje własnych czynów, co często przytrafia się pozbawionym wyobraźni dzieciom. Tak rzecz miała się z pewnym 9-latkim z ul. Świętojańskiej, który ryzykowną jazdę na stopniu auta przypłacił „zaledwie” złamaniem ręki. Trudno jechać na samochodowym błotniku, zauważa Kus, a jeszcze trudniej na fałszywym „wekselku”. Przekonał się o tym niejaki Nowaczyk z poznańskiego, usiłujący przy pomocy fałszywych wekselków dyskontować w różnych firmach, „tytułem należności za zakupioną tam manufakturę”.

Gdynianie byli już na punkcie fałszerstw mocno przewrażliwieni, a ofiarą tej nadwrażliwości padali czasem Bogu ducha winni obywatele, jak np. pewien kinoman, któremu to kasjer kina „Lido” zakwestionował 2 monety 50-groszowe jako „wątpliwej wartości”.

Uwaga, pali się!

Znacznie poważniejsze zdarzenia miały miejsce już po święcie, 17 lutego 1938 r., po godz. 16. To wtedy w centrum miasta dały się zauważyć kłęby gęstego, ciemnego dymu, wydobywające się z piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojańskiej.

W nr 31 z 18 lutego „Gazeta Gdańska” donosiła w sensacyjnym tonie: „w znanej gdyńskiej fabryce stempli przy ulicy Świętojańskiej 9 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczętek gumowych”. Powiało grozą. Na miejsce zdarzenia dotarła straż pożarna, „pożar zlokalizowała po dłuższym czasie i ugasiła, zalewając całe podziemie wodą”. Do szpitala odwieziono poparzonego 18-letniego pracownika poszkodowanego wskutek zatrucia gazami. **opr. pisk**

Ja do nikogo nie mam żalu, w ogóle nie noszę takich rzeczy w sercu

Justyna Steczkowska w Plotku Fot. Jakub Steinborn



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 3

Krzysztof Cugowski został wykorzystany

W internecie pojawiły się spoty reklamowe, w których wokalista przekonuje, że zmagali się z poważnymi problemami ze zdrowiem, a pewien lekarz „uratował mu życie”. „Nie dajcie się nabrać, to przykłady deepfake, czyli fałszywe filmy wytworzone przy użyciu sztucznej inteligencji” – szybko wyjaśnił sytuację piosenkarz.

Beata Ścibakówna podziwiała architekturę

Aktorka wybrała się na powitanie nowego roku z mężem Janem Englertem do stolicy Kataru – Dohy. Zwiedzali Muzeum Sztuki Islamskiej i biesiadowali w restauracji z gwiazdkami Michelin. Podziwiali architekturę, wódcząc się po mieście. Nie zapomnieli również o wspólnym selfie na Instagrama.

Maryla Rodowicz została uratowana

Podczas Sylwestra z Dwójką piosenkarka zaśpiewała na huśtawce bujaney przez półnagich mężczyzn. Potem opisała w internecie kłopoty podczas tego występu. „Wiatr tak wiał, że misternie ułożona fryzura – wszystko poszło hen sobie. W dodatku okazało się, że oderwał się kabelek od prawej słuchawki. Za kulisami, po zejściu ze sceny, słuchawka została mi w rękę. Na szczęście panowie „bujacze” wytrwali, rozebrani do pasa. Dziękuję panowie. Uratowaliście sytuację” – napisała.

(GZL) Fot. Marzena Bugala-Astaszow



Mężczyzna imieniem Otto

Polsat, 20:00
Mądry, poruszający i zabawny film na podstawie szwedzkiego bestsellera. Otto Anderson (Tom Hanks) to starszy mężczyzna, który stracił cel w życiu po śmierci żony. Kiedy do domu w pobliżu wprowadzają się nowi sąsiedzi, wnoszą trochę radości w jego codzienność. Dzięki nowej przyjaźni bohater zaczyna patrzeć inaczej na otaczającą go rzeczywistość i potrafi znowu cieszyć się z drobnych rzeczy.

Motyw 3

13 Ulica, 22:00
W trzecim sezonie Angie Flynn (Kristin Lehman), detektyw i samotna matka z Vancouver, ze swoim zespołem zbadać m.in. sprawę morderstwa córki wpływowego przedsiębiorcy, prostytutki podającej się za coacha, architekta miejskiego i analityka ds. bezpieczeństwa.

Z ludu na królewski dwór

TVP 1, 23:10
Trzyczęściowy serial opowiadający historie zwykłych kobiet i mężczyzn, którzy niespodziewanie spotykają swojego prawdziwego księcia lub księżniczkę i biorą ślub z członkami rodziny królewskiej. Ze Szwecji, Norwegii, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii – śledzimy drogę pierwszych spotkań, zaręczyn i małżeństw, jednocześnie podkreślając wyzwania, z jakimi mierzą się nowicjusze, przygotowując się do roli w globalnym świetle reflektorów.

Poziomo:

- 1) groźny pajęczak z kolcem jadowym,
- 5) kanapa z francuskim rodowodem,
- 9) jacht Leonida Teligi,
- 10) szlacheckie porwanie panny,
- 12) dawna ludność wiejska, gawiedź,
- 14) psotny chłopiec, ancymonek,
- 15) ozdoba spodni pułkownika,
- 17) Każdy ... ma swój czubek,
- 18) pokrywa kufra lub skrzyni,
- 21) kobiece okrycie z peleryną,
- 23) Jan ... Pawлуśkiewicz, kompozytor,
- 28) pomieszczenie w szkole dla polonistów i historyków,
- 29) okres dziesięciu dni,
- 32) „Simona ...”, polski film biograficzny,
- 36) afrykański bęben plemienny,
- 37) stawiana na końcu zdania,
- 38) pierożek w czerwonym barwie,
- 39) tradycyjna polska zupa na zakwasie,
- 40) wyszukana grzeczność i elegancja.

Pionowo:

- 1) mały ptak śpiewający,
- 2) ukraiński port nad Morzem Czarnym,
- 3) dawny kraj rządzonej przez szacha,
- 4) ocena skoku narciarskiego,
- 5) sprytny, obrotny człowiek,
- 6) zarządza masą upadłościową,
- 7) stolica z Big Benem,
- 8) święty patron żebraków,

1		2		3		4		5		6		7		8
							9							
				10		11		12	13					
14					15	16				17				
18	19		20		21			22		23	24		25	
				26						27				
28														
29		30		31										
36														
38														

AUTOPROMOCJA 0110990363

GŁOS

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 94 340 11 14

TELE MAGAZYN

- 11) znak kojarzący się z zaletami,
- 13) „... za miasto Arras”,
- 16) mały chłopiec, подросток,
- 19) Sergio, reżyser spaghetti westernów,
- 20) eksperyment przeprowadzony w laboratorium,
- 22) film Władysława Pasikowskiego,
- 24) tytan dźwigający niebo jak zbiór map,

- 25) roślina warzywna z Afryki, kalebasa,
- 26) mały bawół z Celebesu,
- 27) drapieżny kuzyn psa,
- 29) auto z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 30) śmieszność sytuacji, groteskowość,
- 31) rozmowa dwóch osób,
- 33) zakładana psu na szyi,
- 34) szczelina w murze, luka,
- 35) fragment taśmy filmowej.

ROZWIĄZANIE NR 2

K	J	B	O	K	S	M	A	R	S	A	K			
O	B	A	M	A	L	A	I	K	A	T	H	A	S	L
L	S	S	M	A	R	Z	O	N	A	Y	L			
U	S	K	O	K	S	A	F	I	A	N	Z	O	S	I
M	R	A	R	E	S	G	I	E	Z	T	R			
B	L	A	S	K	R	A	Z	U	R	A	A	P	A	S
I	Z	Z	T	A	A	O	A	O						
B	L	O	K	A	D	A	E	K	O	N	O	M	I	C
I	L	L	U											
F	A	R	A	O	N									
I	O	B												
S	O	J	U	S	Z									
K	N	Z												
U	L	I	C	A										
S	K	R	Y	N	S	Z	T	U	N	E	K	A	K	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale zwolnij tempo. Horoskop dzienny mówi, że rozmowa przyniesie ulgę, a drobny gest poprawi relacje z ludźmi. **Ryby (19.02 - 20.03)** Skup się na porządkach. Horoskop na dziś wróży, że mały wysiłek da stabilność, a wieczór przyniesie ciepłe wsparcie bliskich. **Baran (21.03 - 19.04)** Dzień pełen informacji. Słuchaj uważnie, bo horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że jedna wskazówka otworzy ciekawą możliwość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silne, lecz konstruktywne. Horoskop dzienny radzi zadbać o dom i siebie. Spokój dzięki temu wróci szybciej niż myślisz. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja charyzma będzie działać mocno. Horoskop na dziś podpowiada, by pokazać inicjatywę, lecz zostawić przestrzeń także innym osobom. **Rak (22.06 - 22.07)** Skrupulatność popłaci, jeśli nie przesadzisz z krytyką. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że plan dnia ułatwi decyzję i oszczędzi energię.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że szczerza rozmowa wyrówna napięcia, a estetyczny detal poprawi nastrój na długo! **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja poprowadzi Cię właściwie. Nie wszystko trzeba kontrolować. Horoskop na dziś mówi, że zaufanie przyniesie zaskakujące efekty. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm dodaje skrzydeł. Nowy cel motywuje, lecz horoskop dzienny na czwartek radzi sprawdzić szczegóły, by uniknąć pośpiechu.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca wymaga cierpliwości, ale nagroda jest blisko. Horoskop dzienny wróży, że konsekwencja dziś buduje ju-trzejszy spokój już teraz. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Twoja pomysłowość zachwyci otoczenie. Horoskop na dziś radzi dzielić się ideami, ale zadbać też o praktyczne kroki ich realizacji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że chwila ciszy oczyści myśli i wzmocni równowagę.

Pięć witamin, które pomagają zregenerować stawy

Monika Górska
monika.gorska@polskapress.pl

Strzela ci w kolanach lub nadgarstkach, a niemal każdy ruch sprawia ci ból lub dyskomfort? Możesz mieć niedobory witamin. Uzupełnij je, a pozbędziesz się nadmiernego bólu i sztywności.

Ból stawów często pojawia się na skutek urazów podczas pracy fizycznej czy uprawiania sportów, a także upadku czy skręcenia. Może on być także następstwem zmian zapalnych w obrębie stawów i występować w przebiegu chorób reumatycznych, m.in. choroby zwyrodnieniowej stawów, reumatoidalnego zapalenia stawów czy dny moczanowej. Najczęściej bolą nas stawy kolane, biodrowe, barkowe, nadgarstki i stawy dłoni, a może im także towarzyszyć ból kości i mięśni.

Ruch i dieta mają kluczowe znaczenie

Bóle stawów często pojawiają się u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem. Jednak mogą one towarzyszyć także młodszym osobom i wynikać z nieodpowiedniego trybu życia, a przede wszystkim z niskiej aktywności fizycznej, niezdrowej diety, nadwagi i otyłości.

W prawidłowym funkcjonowaniu narządu ruchu bardzo ważną rolę odgrywa dieta,



Bóle stawów często występują u osób starszych na skutek zużycia stawów wraz z wiekiem

a niedobory witamin i składników mineralnych, wynikające ze złego odżywiania, mogą prowadzić do zaburzeń w funkcjonowaniu układu kostno-stawowego i skutkować bólami stawów.

W konsekwencji, niedobory witamin mogą doprowadzić do wystąpienia bólu i ich sztywności, co z kolei może skutkować ograniczeniami ruchomości stawów. Warto więc udać się do lekarza i sprawdzić, jaki mamy poziom witamin, a w przypadku stwierdzenia niedoboru zastosować odpowiednie leki czy suplementy.

Na co dzień możesz jednak zadbać o prawidłową dietę, która pomoże ci utrzymać od-

powiedni poziom witamin i mikroelementów w organizmie - bez aptecznych specjalistów.

Sięgaj szczególnie po te witaminy:

● Witamina C

- bierze ona udział w produkcji kolagenu, czyli białka, które jest głównym budulcem tkanki łącznej występującym w stawach, mięśniach i kościach. Witamina C jest też silnym antyoksydantem, który działa przeciwzapalnie. Zwalcza więc wolne rodniki odpowiedzialne za procesy starzenia się organizmu, w tym za zużycie stawów i wysychanie mazi stawowej. Witamina ta zmniejsza także stan zapalny

towarzyszący chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Duże ilości witaminy C znajdziesz głównie w warzywach i owocach, takich jak: natka pietruszki, brokuły, brukselka, czarna porzeczka, papryka, cebula, kiwi, owoce cytrusowe,

● Witamina E

- to także silny przeciwutleniacz, który opóźnia procesy starzenia i degeneracji tkanek, w tym również stawów, ścięgien i mięśni. Jest ona nazywana witaminą młodości, ponieważ odmładza komórki i uelastycznia włókna kolagenowe. Znajdziesz ją w oleju słonecznikowym, oliwie z oliwek, orzechach, ziarnach i kiełkach

WARTO WIEDZIEĆ

Rosół kolagenowy wrócił do łask

Rosół kolagenowy, znany i ceniony od pokoleń, obecnie zaczyna być znowu popularny.

Jest to wywar przygotowywany na bazie kości i tkanki łącznej zwierząt. Ten długo gotowany bulion stosuje się w zupach, sosach czy marynatach, a nawet jako napój zdrowotny.

Złota zupa mocy może być zrobiona z kości różnych rodzajów mięs. Można do niej dodać też szpik i tkanki łączne (nóżki, dzioby, kopyta, żołądki i płetwy).

Rosół kolagenowy jest nazywany zupą mocy nie bez powodu. Jest bardzo odżywczy, a przy tym lekkostrawny i niskokaloryczny. Ma bardzo dobry wpływ na układ pokarmowy i stawy, poprawia kondycję włosów, skóry i paznokci. Polepsza też jakość snu. Właściwości antywirusowe i przeciwbakteryjne rosółu z kolagenu sprawiają, że jest świetnym sposobem na infekcje.

zbóż, a także brukselce, pomidorach, brokułach, szpinaku i czarnej porzeczce,

● Witamina D

- wspomaga przyswajanie wapnia, dzięki czemu wzmacnia kości i stawy. Zwalcza także stan zapalny, który towarzyszy chorobom stawów, takim jak reumatoidalne zapalenie stawów. Badania wykazały, że u osób cierpiących na te schorzenia występuje obniżony poziom witaminy D. Z kolei niedobór witaminy D powoduje lub nasila już istniejące bóle i sztywność stawów. Witamina D wytwarzana jest w organizmie pod wpływem promieni słonecznych, dlatego ważne dla jej syntezy jest przebywanie na słońcu. Gdy nie ma takiej możliwości lub jest ono ograniczone, np. zimą, ważne jest, aby uzupełnić niedobory witaminy D za pomocą suplementów w odpowiedniej dawce oraz sięgając po tłuste ryby morskie, takie jak: węgorz, dorsz, łosoś, śledź, makrela,

● Witaminy z grupy B

- szczególnie witaminy B1 (tiamina), B3 i B6. Działają one przeciwzapalnie i niwelują degradację stawów. Badania wykazują, że witamina B3 na stawy zmniejsza ból stawów towarzyszący chorobie zwyrodnieniowej. Niski poziom witamin z grupy B uzupełnisz, jedząc nasiona roślin strączkowych, pełnoziarniste zboża, orzechy i podroby,

● Witamina K

- jest ona szczególnie ważna u osób starszych, ponieważ spowalnia degradację stawów wraz z wiekiem. Odgrywa też bardzo ważną rolę w mineralizacji kości. Najlepiej przyswajalną formą witaminy K jest K2MK7 (czyli w postaci menachinonu-7 - MK7), która ułatwia przyswajanie wapnia i tym samym pozytywnie działa na kości i stawy. Naturalne źródła witaminy K to m.in.: szpinak, jarmuż, brokuły, mięso, sery, jaja i produkty fermentowane.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Partyzantów 17, 75-411 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

SZUKAM pokoju bądź stacji do wynajęcia, 692-843-439.

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

Zwierzęta

INNE

ODDAM w dobre ręce psa - sukę o imieniu Bella, 692-843-439.

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi

nasze
komunikaty.pl

Polecamy →



strona
podróży

Piąta strona świata

stronapodrozy.pl

Oskar Pietuszcowski rusza na podbój piłkarskiego świata

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Oskar Pietuszcowski właśnie został bohaterem głośnego transferu. 17-latek dołączył do portugalskiego FC Porto, w którym występują już Jan Bednarek i Jakub Kiwior.

Pietuszcowski przyszedł na świat 20 maja 2008 roku, gdy reprezentacja Polski pod wodzą Leo Beenhakera przygotowywała się akurat do debiutanckiego w historii Euro. W czerwcu sam Oskar może wziąć udział w mistrzostwach, tyle że do lat 21. Mimo młodego wieku jest już ważną postacią w budzącej podziw drużynie prowadzonej przez Jerzego Brzęczka. Pokazał to niedawny mecz z Włochami w Szczecinie (1:2), w którym wkroczył w murawę starszych rywali mających za sobą występy w topowych ligach.

Pietuszcowski jest absolwentem akademii Jagiellonii. Najpierw uczył się od Marka Wasiluka, dziś asystenta Marka Papszuna w Legii. Pod skrzydła Adriana Siemienia trafił po mistrzowskim sezonie. Wcześniej, w 2022 roku, marzenia o wielkiej karierze stanęły pod znakiem zapytania - z powodu zerwania więzadeł krzyżowych był operowany i stracił pół roku.

„Polski Yamal”, bo tak mówi o nim selekcjoner Jan Urban, to ofensywny pomocnik kojarzony z grą na obu skrzydłach. Na boisku wyróżnia się przebojowością, dryblingiem i tempem biegu. Z oficjalnych statystyk ekstraklasy dowiadujemy się, że w rundzie jesiennej wykonał średnio blisko 13 sprintów na mecz. Osiągnął jedną z najwyższych prędkości w stawce - mowa o 34,95 km/h.

Co pozostaje do wypracowania? Sam zainteresowany twier-



Jagiellonia i FC Porto uzgodniły łączny koszt przejścia Oskara Pietuszcowskiego na 10 mln euro

dzi, że przede wszystkim kwestia podejmowania decyzji. - Oskar to dziś piłkarz z taką mentalnością, że może wejść i wygrać mecz, ale może też wejść i go popsuć. (...) Jest różnica w dojrzałości emocjonalnej między Jesusem Imazem, Tarasem Romanczukiem a Oskarem Pietuszcowskim. Jest i musi być, bo to jest naturalne - tłumaczył w październiku trener Siemienieć, kiedy gościł na kanale Tomasza Cwiakały.

Debiut w Jagiellonii okazał się wyjątkowy. Pierwszy mecz rozegrał od razu przeciwko... holenderskiemu Ajaksowi Amsterdam w eliminacjach Ligi Europy. Nie był to bynajmniej epizodyczny występ. Jako 16-latek

wszedł w 67 minucie, zmieniając przy wyniku 0:2 Darko Churlinowa (skończyło się porażką 0:3). Trenerem holenderskiego zespołu był wtedy Francesco Farrioli. Teraz ich drogi zejdą się w FC Porto, do którego Włoch przeszedł w lipcu.

Złotą (czyt. mistrzowską) Jagiellonię Pietuszcowski podziwiał jeszcze jako kibic. Na regularną grę musiał zaczekać do rundy rewanżowej kolejnego sezonu. Do tej pory zaliczył 54 mecze, a to sporo w tym wieku. Siegnął po Superpuchar Polski i wystąpił w ćwierćfinale Ligi Konferencji. W jego dorobku są cztery bramki. Fani na pewno nie zapomną tej przeciwko Pogoni Szczecin na wagę wyjazdowego zwy-

cięstwa. Trafił dosłownie przed ostatnim gwizdkiem sędziego, doprowadzając gospodarzy do rozpaczy.

Agentem Pietuszcowskiego jest Mariusz Piekarski - kiedyś znany piłkarz. Z jego usług korzystają reprezentanci Polski, jak Karol Świdorski czy Mateusz Wieteska, a w przeszłości choćby Sebastian Szymański. Przed wojną w Ukrainie Piekarski słynął z transferów do Rosji.

Pietuszcowski wpadł w oko topowym klubom. Na mecze wybierali się skauci Arsenalu, Bayernu Monachium, FC Barcelony czy Manchesteru City. Branżowy portal Transfermarkt wycenia go na 12 mln euro. Żaden inny piłkarz z ekstraklasy nie jest tyle wart. Jagiellonia zdaje sobie sprawę ze skali talentu nastolatka, więc od Porto zażądała około 10-11 mln euro. To blisko rekordu naszej ligi.

Marzeniem Pietuszcowskiego jest gra w Anglii lub Hiszpanii. Jest fanem Barcelony. Co ciekawe, tuż przed transferem podziwiał na Santiago Bernabeu gwiazdy Realu Madryt, razem ze znajomymi wybrał się bowiem na mecz z Betisem.

Sam Pietuszcowski sprawia wrażenie kogoś, kto twardo stąpa po ziemi. Unika afer, chodzi do szkoły, z rozwagą prowadzi konta w mediach społecznościowych. Gdy we wrześniu środowisko domagało się jego obecności w pierwszej reprezentacji, on sam mówił potem, że nie czuje się rozczarowany brakiem powołania. Teraz wybiera Porto, choć pewnie równie dobrze mógłby dołączyć do któregoś ze wspomnianych gigantów.

- W wieku 17 lat wyglądał jak dorosły piłkarz, w przeciwieństwie do wielu innych młodych zawodników, którzy opuszczali Polskę w ostatnich latach - uważa Tomasz Cwiakała.

©P

Koniec baśniowej przygody z kultowym turniejem. I to bez strat finansowych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Na słynnej Paul-Ausserleitner-Schanze w austriackim Bischofshofen Kamil Stoch oddał swój ostatni skok w karierze w Turnieju Czterech Skoczni, który wygrywał aż trzykrotnie.

Organizatorzy przygotowali dla niego niespodziankę. Trzykrotny mistrz olimpijski dostał specjalną statuetkę.

Po tym sezonie (ostatnie zawody pod koniec marca w Planicy) Kamil Stoch kończy sportową karierę. To będzie jego 20. występ w kilkudniowym cyklu imprez rozgrywanych na czterech skoczniach: dwóch w Niemczech (Oberstdorf, Garmisch-Partenkirchen) i dwóch w Austrii (Innsbruck, Bischofshofen).

Gospodarze zawodów organizowanych u stóp Alp przygotowali dla Polaka Złotego Orła z napisem „Danke Kamil” („Dziękujemy Kamil” - przyp. red.). Poza tym chłopcy z flagami zrobili dla niego specjalny

szpaler. Wszystkiemu towarzyszyły śpiewy kibiców i owacje na stojąco.

W sezonie 2017/2018 Kamil Stoch wygrał wszystkie cztery konkursy Vierschanzentournee. Jest jednym z trzech skoczków, którzy tego dokonali (poza Niemcem Sven Hannawald - 2001/2002 i Japończykiem Ryōyū Kobayashi - 2018/2019).

Po zwycięstwie w 74. edycji Turnieju Czterech Skoczni i zgarnięciu za ten wyczyn 100 000 euro, lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata w skokach narciarskich, Słoweniec Domen Prevc deklaruje rywali na liście płac w tym sezonie - ma na koncie 297 300 euro, czyli ok. 1 248 000 złotych.

Liderem Polaków jest Kacper Tomasiak z wypłatą 40 500 euro = ok. 170 000 złotych.

W całej karierze Kamil Stoch zarobił na skoczniach narciarskich 1 971 446 euro, czyli nieco ponad 8 300 000 złotych. Z czynnych zawodników większymi zarobkami może pochwalić się tylko Austriak Stefan Kraft - 2 368 729 euro. ©P



Kamil Stoch trzykrotnie wygrywał Turniej Czterech Skoczni w sezonach 2016/2017, 2017/2018 i 2020/2021

Australia już czeka w ćwierćfinale. Polacy nie zgarną najwyższej wypłaty

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. W drugim meczu grupy F prestiżowego turnieju tenisowego „United Cup” Polska wygrała z Holandią 3:0 i tym samym awansowała do ćwierćfinałów imprezy.

W tej fazie imprezy, rozgrywanej na korcie twardym „Ken Rosewall Arena” na przedmieściach Sydney, Iga Świątek i spółka zmierzają z Australią, która wygrała zmagania w grupie D. W składzie gospodarzy są m.in.

szósty w światowym rankingu Alex de Minaur i 32. na liście WTA Maya Joint.

Polacy to dwukrotni finaliści „United Cup”. W 2024 roku spotkanie o tytuł przegrali z Niemcami (1:2), a w 2025 r. z USA (0:2).

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Zwycięzcy grup awansowali do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc.

„United Cup” jest sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który

rozpocznie się 18 stycznia, a na zwycięzców gier singlowych czeka wypłata w wysokości 2 793 365 dolarów.

Po kilku miesiącach przerwy wrócił do gry Hubert Hurkacz. 28-latek wrocławianin ostatni mecz rozegrał 11 czerwca 2025 roku w 1. rundzie turnieju w s’Hertogenbosch. Następnie wycofał się z dalszych zmagania w tym holenderskim mieście, zrezygnował ze startów w Halle i w Wimbledonie, a na początku lipca przeszedł artroskopię kolana.

Przypomnijmy, że „Hubi” doznał kontuzji kolana w lipcu 2024 roku w 2. rundzie Wimbledonu. Choć do gry wrócił po niespełna sześciu tygodniach, to jeszcze wiosną 2025 r. nadal grał z ortezą chroniącą staw.

Na razie w turnieju „United Cup” nasz tenisista radzi sobie wybornie - najpierw rozprawił się z Niemcem Alexandrem Zverevem, wygrywając 6:3, 6:4 i posyłając 21 asów, a później ograł Tallona Griekspoorę z Królestwa Niderlandów 6:3, 7:6(4), również zdobywając 21 punktów bezpośrednio z serwisu!

Tegoroczne zmagania „United Cup” to łączna pula nagród w wysokości 11 806 190 dolarów USD. Hipotetycznie, gdyby Polska wygrała turniej, a Iga Świątek zagrała w każdym możliwym meczu (nawet mikście) - i to bez porażki - otrzymałaby czek na 1 040 400 dolarów...

Oczywiście na taką wypłatę nie może już liczyć, gdyż miksta grają u nas Katarzyna Kawa i Jan Zieliński. ©P

Składowe najwyższej wypłaty - 1 040 400 \$ - to:

* udział w turnieju: 250 000 \$;

* finał - wygrana meczu singlowego: 296 200 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 55 800 \$ + 27 300 \$ dla drużyny;

* półfinał - wygrana meczu singlowego: 155 900 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 29 200 \$ + 16 100 \$ dla drużyny;

* ćwierćfinał: wygrana meczu singlowego: 82 000 \$ + wygrana w meczu gry mieszanej: 5 400 \$ + 9 500 \$ dla drużyny;

* faza grupowa - wygrana dwóch meczów singlowych: 90 000 \$ + wygrana dwóch meczów gry mieszanej: 17 000 \$ + 6 000 \$ dla drużyny.

SPORT

www.sportowy24.pl

Świt ma ochotę na sensacyjny transfer

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

Świt Szczecin szykuje się do rundy wiosennej i na sobotni sparing z Pogonią Szczecin. Na razie ma problem z obsadą bramki, ale i pomysły jak go rozwiązać.

Od 1,5 roku podstawowym bramkarzem Świtu był Jakub Rajczykowski. Klub wypożyczał go z Rakowa Częstochowa. Ostatniego lata chciał go nawet wykupić, ale Raków nie był tym zainteresowany. Rajczykowski pierwszy sezon w Świcie miał różny - widać było, że systematycznie poprawia umiejętności, ale też popełniał sporo błędów. Jesienią 2025 grał już dużo lepiej i teoretycznie powinien zostać do końca sezonu. Tyle, że Ra-

ków ma nowego trenera, a Łukasz Tomczyk postanowił sprawdzić w styczniu piłkarzy, których częstochowski klub wypożyczył.

- Do 15 stycznia powinno się wyjaśnić, czy Kuba zostanie w Częstochowie, czy powróci do nas - mówi Paweł Adamczak, prezes Świtu.

W związku z możliwym odejściem Rajczykowskiego, zgody na transfer nie dostał drugi bramkarz Świtu - Oskar Klon (jesienią grał tylko w meczach pucharowych). Ale Świt myśli też o ewentualnym zastępstwie i tu wraca temat wypożyczenia z Pogoni Dante Stipicy. Chorwat od 2 lat jest „zesłany” do zespołu rezerw Pogoni, ale z zakazem gry nawet w meczach III ligi. Pogoń chciała, by rozwiązał kontrakt, a bramkarz nie chciał tego ro-

BOKS

Karol Chabros (Skorpion Szczecin, na zdj.) jest liderem rankingu trenerów Polskiego Związku Bokserskiego za ostatnie lata. Sklasyfikowanych jest ok. tysiąca szkoleniowców, a Chabros wyprzedził 2. Marcina Stankiewicza (również Skorpion). W czołówce rankingu są również: 4. Edward Król (Olimp Szczecin), 7. Kamil Pawłowski (Fight Club Koszalin) i 12. Patryk Tkaczyk (Skorpion).



FOT. SKORPION SZCZECIN

PIŁKA NOŻNA

Hubert Turski - jesienią na-pastnik Floty Świnoujście - wyjechał na testy do pierwszoligowego Ruchu Chorzów. Turski to wychowanek Unii Dolice, który kilka lat spędził w akademii i pierwszym zespole Pogoni.



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Bramkarz Dante Stipica ostatni mecz w Pogoni rozegrał w sierpniu 2023 r.

bić. - Nasza propozycja mogłaby być z korzyścią dla wszystkich stron - mówi Adamczak.

Oczywiście Świt nie byłby w stanie przejąć całego kontraktu Stipicy, więc część jego wynagrodzenia nadal pokrywa-

łyby Pogoń. Jak dużo? Kwestia negocjacji. Świt i Pogoń szybciej powinny dogadać wypożyczenie młodego obrońcy Jakuba

Zawadzkiego, który w sobotnim sparingu może już zagrać po stronie klubu ze Skolwina. Świt pracuje jeszcze nad jednym transferem młodzieżowca i spokojnie czeka na wolnego strzelca z dużym ograniem na poziomie I bądź II ligi.

Klub ze Stołczyńskiej ma też nowego menedżera. Zaskoczeniem jest to, że został nim Waldemar Echaust, od lat związany z regionalną piłką, najmocniej z Policami.

- Głównie zadania to kwestie organizacyjne. Sprawy związane z transferami pozostaną w gestii dyrektora sportowego Szymona Kufela - informuje prezes Adamczak.

Co ciekawe - w ostatnich tygodniach i działacze Świtu dostali oferty z klubu z południa Polski. Korciło, ale postanowili pozostać w Szczecinie. ©©

Chemik z trzecim zwycięstwem z rzędu

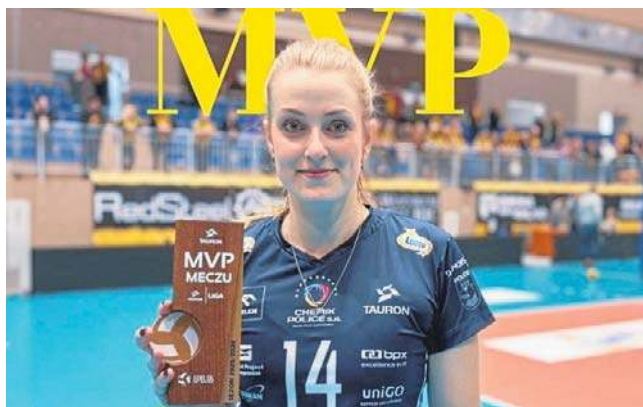
Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

TAURON LIGA. Zespół Lotto Chemika Police w Mogilnie musiał zagrać bez swojej pierwszej atakującej, ale poradził sobie z problemem.

Spotkanie Chemika z Sokółem to było starcie o „sześć punktów”. Drużyny są w dolnej połowie tabeli i walczyć będą do końca o awans do play-offów. Sokół już w poprzednim sezonie walczył o utrzymanie. Zapewnił sobie miejsce w elicie kosztem Kalisza, a latem klub dokonał kadrowych wzmocnień, by podobnej nerwówki uniknąć wiosną 2026 r. I cały czas klubowi działacze trzymają rękę na pulsie, bo w ostatnich dniach do zespołu Sokola dołączyła środkowa Katarzyna Nowak. Ostatniego lata przeszła z Sokola do ŁKS Łódź. Tam rzadko grała i na początku roku przystała na rozwiązanie umowy. Z Chemikiem spotkanie rozpoczęła na ławce rezerwowych.

Za to po stronie Chemika zabrakło Weroniki Gierszewskiej.

- Nasza atakująca zmaga się z urazem oka, którego nabawiła się podczas jednego z treningów. Uraz nie jest poważny i Werka niebawem rozpocznie



FOT. CHEMIK POLICE

Natalia Mędrzyk - MVP spotkania w Mogilnie

treningi - głosił przedmeczowy komunikat klubu.

Chemik tę informację trzymał w tajemnicy, by utrudnić rywalkom przygotowania. Ale w spotkaniu musiał pokazać dużo dobrej siatkówki, by zainkasować punkty.

Trener Dawid Michor zdecydował się, by to Julia Hewelt zastąpiła Gierszewską. To było dobre posunięcie, choć po Hewelt widać było, że nie gra w tym sezonie regularnie.

Ciężar gry na siebie przejęły przyjmujące - Natalia Mędrzyk (wybrana też MVP spotkania) i Julia Orzoł. Obie były najsukuteczniejszymi zawodniczkami Chemika.

A sam mecz zakończył się w czterech setach. Pierwszy

wyrażnie dla policzanek, w drugim role się odwróciły. Trzeci i czwarty podobne. Dużo zaciętej gry, wynik na styku. Gdy Sokół obejmował prowadzenie - 2-3 punktami, Chemik szybko niwelował straty i przejmował w połowie setów inicjatywę. Same końcówki bez wielkich emocji. Dobrze dysponowany Chemik skutecznie wyszarpał zwycięstwo za trzy punkty.

Sokół Mogilno - Lotto Chemik Police 1:3

Sety: 17:25, 25:19, 22:25, 22:25

Sokół: Kowalska 24, Tsitsigianini 12, W. Nowak 6, Priante 6, Cygan 5, Stronias 2 oraz Pancewicz (libero) - Świętoń 12, Cur-Słomka 3, Stachowicz. **Chemik:** Mędrzyk 17, Orzoł 15, Hewelt 11, Różyńska 9, Koput 9, Partyka 4 oraz A. Nowak (libero) - Przybyło 1, Grabowska, Rybak-Czyrniańska. ©©

Kinga w Lublinie dopadły demony

Jakub Lisowski
sport@gs24.pl

ORLEN BASKET LIGA. King Szczecin przegrał 74:83 wyjazdowe spotkanie ze Startem Lublin. Rywal odżył po grudniowych wzmocnieniach, ale szczecinianie nie wzmocnili czujności.

Generalnie King zagrał przeciętnie, jak na swoje możliwości. Długo nie punktowali Jovan Novak czy Noah Freidel, na słabej skuteczności grali pozostali gracze. Jedynie Nemanja Popović na plus. Mimo wielu słabości - King w połowie trzeciej kwarty prowadził nawet różnicą 10 oczek.

- Znowu dopadły nas nasze demony. Potrafimy sobie wypracować przewagę, wszyscy na to fajnie pracują, by w 2-3 minuty to roztrwonąć. Nie wiem, z czego to wynika. Czy to koncentracja, czy brak dyscypliny. To nie pierwszy raz w tym sezonie. Jest to nasz największy problem. Nad dyscypliną w obronie też musimy popracować, by w 100 procentach wykonywać wskazówki sztabu. Kolejny mecz do analizy i musimy się poprawić - podkreśla Mateusz Kostrzewski, podkoszowy Kinga.

Start przejął inicjatywę

w ostatniej odsłonie, a King nie znalazł skuteczności i nie potrafił mocno postawić się w obronie.

- Gratulacje dla zespołu i trenera Startu. Bardzo zacięty mecz, który źle rozpoczęliśmy. Graliśmy, jakby nas sparaliżował dobry początek Startu. Zmiennicy wnieśli dobrą energię, wypracowaliśmy sobie przewagę, ale nie graliśmy tego, co chcieliśmy. Największy problem był jednak w defensywie. Nie broniliśmy dobrze 1x1, a kłopot był z dwoma graczami Startu. Chcieliśmy zacieśniać defensywę, wyrzucić większą presję, ale tego nie zrobiliśmy. Pięć strat Startu w meczu to bardzo dobry wynik i widać, że po transferach ten zespół wy-

konuje dobrą robotę - podsumował Maciej Majcherek, trener Kinga.

- Dziękuję zawodnikom, kibicom za doping, Kingowi za walkę. Wygrać z tak dobrym przeciwnikiem to jest nasz duży sukces - mówił Wojciech Kamiński, trener Startu.

King pierwszą część sezonu 2025/26 zakończy niedzielnym meczem z Legią Warszawa w szczecińskiej Netto Arenie.

Start Lublin - King Szczecin 83:74

Kwarty: 16:24, 23:16, 18:17, 26:17.

Start: Tokoto 20, O'Reilly 19 (3), Ford 9 (2), Szymański 0, Frankamp 9 (1) - Krasuski 0, Wright 21 (2), Pelczar 3 (1), Put 2.

King: Popović 23 (1), Novak 4, Gielo 13 (2), Egner 2, Freidel 6 (2) - Roach 6, Hustak 0, Roberts 5 (1), Żolnierewicz 11 (1), Kostrzewski 4. ©©



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Nemanja Popović (z piłką) w Lublinie był najlepszy w Kingu